

# POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela 27-go marca 1949 roku.  
Rok V. Nr. 12 (193)

CENA 15 FR.

Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy,  
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;  
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,  
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!

Juliusz Słowacki

## PYTANIE PIŁATA



Upadek pod krzyżem

JEDNYM z głównych aktorów niesprawiedliwego przewodu sądowego, przeprowadzonego w „SPRAWIE JEZUSA”, był namiestnik cesarski — Piłat. Dramat tego człowieka rozegrał się na tle wrodzonego mu niezdecydowania i osobistego tchórzostwa. Ujemne cechy charakteru prokuratora Judei sprawiły, że — przed przybiciem do Krzyża — Chrystusowi przeciwstawiono jeszcze Barabasz.

### CHRYSZTUS CZY BARABASZ ?

Przekonany o niewinności Oskarżonego, Piłat postanowił uwolnić Jezusa. Dla poparcia jednak swego stanowiska pochwalał ludu, uciekł się do paschalnego zwyczaju : każdego roku przed świętami wypuszczano z więzienia, a nawet cofano wyrok śmierci, jednemu ze złoczyńców. I oto rodzi się pytanie cesarskiego namiestnika : komu — na podstawie tego właśnie przywileju, darować życie i wolność — Chrystusowi czy największemu z przetrzymywanych pod kluczem przestępców — Barabaszowi ?

Wyobraźmy sobie w duchu tę nową krzywdę, wyrządzoną tak niesprawiedliwym porównaniem Bogu - Człowiekowi. Oto CHRYSZTUS — którego święta, obolała Głowa, długie zdobią włosy — oznaka ludzi wolnych ; a oto BARABASZ, zwyczajem więziennym ogoloną świecący czaszką. Nawprost pełni szlachetności i boskiego uroku — groźny stanął morderca, na którego twarzy zimno się odbija zbrodni. Z dobroci i pokory Mistrza siłą się naśmiewa mięśni przewrotnego człowieka. Uosobienie świętości na równi ustawiono z mężobójcą.

Postawiony przed pytaniem, tłum powinien był bez zastanowienia pójść śladem myśli Piłata. Na ekranie duszy narodu żydowskiego ukazali się świadkowie DOBRODZIEJSTW CHRYSZTUSOWYCH : wskrze-

szona córka Jaira, obudzony z martwych syn wdowy z Naim, widzący cudownie ślepy od urodzenia, wdzięczny głuchoniemy, chodzący znowu chromy. Obok szczęśliwych wybrańców łaski, wyobraźnia ustawiła RÓŻANIEC OFIAR BARABASZA : zapłakane dzieci i wdowy, cierpieniu poddanych rannych, rozliczne ciała, ociekające krwią.

Zrozumieli intencję Piłata faryzeusze. W mgnieniu oka rozeszli się wśród tłumu. Nad rozsądkiem zapanowała, do białej rozpalona gorączki, nienawiść. Tłum przeniósł śmierć z Barabaszem nad życie z Chrystusem.

OPOWIADA TRADYCJA, że po Ukrzyżowaniu niedołączony Namiestnik, niewolnik opinii ludzkiej, nigdy już nie znalazł spokoju. Miało go nieustannie dręczyć pytanie : „dlaczego się zgodził na wyrok, po uznaniu Mojej niewinności?” Załamany, uciekł za granicę. Tropiony jednak dalej wyrzutami sumienia, skończył samobójstwem, rzucając się do rzeki. Fale wyrzuciły potem nieszczęs-

ne ciało, które do dziś ogromnym jest przykryte kamieniem. Opowieść tę usłyszymy u stóp „GÓRY PIŁATA”.

### „MUZUŁMANI“ DUCHA

Przyglądając się z perspektywy czasu strasznej pomyłce sprzed 20-stuleci, przyznajemy słuszną wesołkowi, który nazwał pamięć „UMIĘJĘTNOŚCIĄ ZAPOMINIANIA”. O błędzie bowiem Piłata dowiadujemy się dziś tylko z Ewangelii. Pytanie jednak, na które ten rządca nie dał słusznej odpowiedzi, będzie zawsze aktualne.

Znany pisarz BENSON zauważa w jednym ze swoich dzieł : „PORÓWNAJMY ŻYCIE PRAWDZIWEGO I ZACIEKŁEGO POGANINA Z ŻYCIEM OBOJĘTNEGO CHRZEŚCIJANINA. Różnice, jakie zachodzą pomiędzy przedstawicielami tych 2 światów, są czysto zewnętrzne : kiedy jeden zdobi ściany swojego domu obrazem Apollina, drugi wiesza gdzieś po kątach krzyż. Niedowiarek czci boginię — Matkę. Letni chrześcijanin zapominał o miłości dla Najświętszej Panny. Obserwując jednak życie w wierze wychowanych społeczności, dochodzi się do smutnego wniosku, że PAN JEZUS PRACY SWOJEJ NAWET JESZCZE NIE ZACZAŁ...”

Podpisując się pod słowa Bensona, wyrwijmy pędzel z ręki malarza — autora obrazu, znajdującego się w katedrze w Halberstadt i nadajmy swoje imiona bohaterom tego płótna. Śmierć, odtworzona tu przez artystę, prowadzi zakutych w kajdany Adama i Ewę, przy jęku skrzypiec, na których pojekuje szatan. Cały ogrom rozpacz i lęku, bijący z oczu, i z postawy naszych prarodzców, można by dziś przelać, w Boga pozabawione, serca ludzi XX-ego wieku.

● Dokończenie na stronie 2-giej  
Ks. Fl. KASZUBOWSKI



Chusta św. Weroniki

W bieżącym roku Naród Polski obchodzi setną rocznicę śmierci swoich dwóch wielkich synów : Juliusza Słowackiego (3. 4.) i Fryderyka Szopena (17. 10.).

Mistrz wiersza, prawdziwy Król-Duch poezji narodowej — Juliusz Słowacki oddał na usługi Ojczyźnie genialny talent, porywając jednocześnie społeczeństwo swoimi dziełami do walki o wolność.

Jak Szopen — Słowacki dożył lat 40. Jak Szopen zginął od gruźlicy. Jak Szopen — umarł na wygnaniu — w Paryżu.

Dzisiejszy numer „Polski Wiernej” poświęcamy tej właśnie setnej rocznicy śmierci Wieszcza, któremu nie obca była gorzkość chleba na tułactwie.

Juliusz SŁOWACKI

### TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,  
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami,  
A, jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,  
Ani dla mojej lutni — ani dla imienia —  
Imię moje tak przeszło, jakby błyskawica,  
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie uznali, w podaniach przekazaćcie,  
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode,  
A póki okręt walczył — siedziałem na maszynie,  
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany  
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,  
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,  
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą  
I biedne serce moje spala w aloesie,  
I tej, która mi dała to serce, oddadzą;  
Tak się matkom wypłaca świat — gdy proch odniesie.

Niech przyjaciele moi siadają przy puharze  
I zapijają mój pogrzeb — oraz własną biedę;  
Jeżeli będę duchem — to się im pokażę,  
Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę...

Lecz — zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba, na śmierć idą pokolei,  
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę  
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;  
Znać, że srogą spełniłem, twarzą Bożą służbę  
I zgodziłem się tu mieć — niepiakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi  
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?  
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,  
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odłata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;  
Lecz po śmierci Was będzie gniotła niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

# DOBRA NOWINA

CZWARTA NIEDZIELA POSTU  
CUDOWNE ROZMNOŻENIE CHLEBA

Potem oddalił się Jezus za morze Galilejskie czyli Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wznosił oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to, doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł mu jeden z uczniów jego Andrzej, brat Szymona Piotra. Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i, dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; podobnie i z ryb, ile chcieli. A gdy się nasyć, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały. Zbrali tedy, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi, widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam jeden na górę.

(Ewangelia św. Jana 6, 1 — 15)

## Zgłodniiali Boga

„Wziął tedy Jezus chleby i, dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym.“

**C**O da mi Bóg? Co da Kościół? Ani religią, ani pobożnym chodzeniem i przesiadywaniem w kościele nie zdobędę potrzebnego do życia kawałka chleba. Nie zaspokoję swojego głodu i nie nasycę tych, których muszę żywić. A zresztą, wcale nie odczuwam potrzeby ani Boga, ani jego duchowych pokarmów.

Skoro tak rozumiemy, to po co trudził się Chrystus, rozmnażając cudownie chleby i ryby? Dlaczego nauczał najpierw aż do zupełnego umęczenia słuchaczy, aż do całkowitego oderwania ich od świata i aż do zapomnienia o najprostszych potrzebach człowieka? Po co doprowadził ich do wyczerpania i głodu? Dlaczego, wreszcie, pozostawił sobie samemu inicjatywę w trosce o ich życie?

Chrystus Pan staje wobec człowieka zawsze z jednym i tym samym zamiarem: **chce zaspokoić wszystkie potrzeby duszy i ciała.**

Rozmnaża pokarmy, by usmierzyć głód swoich słuchaczy. Zapocząca Tajemnicą Chleba Bożego, by przez wszystkie wieki nasycać ludzi.

Nazajutrz, po cudownym rozmnożeniu chleba i ryb, to znaczy pokarmu dla biednych, prostuje błędne mniemania i poleca: „Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny, a który da wam Syn Człowieczy... Jam jest chleb żywota, kto przychodzi do mnie, nie będzie łaknął, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie.“ Jan: 6-27-35.

Rzesze ludzi przyszedł do Chrystusa. Zaszuchały się w Jego Nauce. Uwierzyły w Jego Bóstwo i dlatego nasycony został ich głód.

Ty pytasz: Co mi da Bóg; co mi da Kościół? Mówisz, że nie znajdujesz w nich nasyceń swojego głodu. Kto się myli: Chrystus, czy ty? On wykazuje, że nakarmia duszę i ciało. Ty twierdzisz, że tak nie jest. Kto kłamie?...

Jeżeli nigdy dotąd nie doznałeś zaspokojenia swoich potrzeb przy Chrystusie, czy w Chrystusie, to albo szedłeś do Niego nieszczerze, albo nie wsłuchałeś się w Jego Słowa, albo nie wierzyłeś dostatecznie w cudowne działania Moicy, zamkniętej w podawanym ci Chlebie Bożym.

**A może dzisiejszy człowiek jest tak syty, że nie odczuwa głodu Boga?**

Może.

Bo na tysiąc, czy na dwa tysiące ludzi w kolonii polskiej, stu lub tylko pięćdziesięciu czuje potrze-

bę pojęcia na niedzielną Mszę św. i zaszuchania się w Słowo Boże.

Może; bo większość naszych dobrych ludzi, jak zobaczy książkę czy gazetę, powtarzające za często słowa: Bóg, wiara, grzech i przykazania, nawet jej nie dotkną. To takie pobożne, nudne i nieinteresujące. Takie nieopłatne, a nawet wstrętne i wrogie.

Więc może głód Boga, Prawdy i Chleba Bożego są pokarmem zapleśniałym, niestrawnym i niepożądanym przez nowoczesnego człowieka? Może dzisiaj potrzeba ludziom innego pokarmu, jak tym rzeszom naiwnym, co wlokły się za Chrystusem?

Tych „może“ jest tak wiele, że nie skończylibyśmy wyliczania.

Było niedawno na ziemi piekło. Pokazała nam je wojna. Otworła przed nami otchłanie zbrodni. I wtedy stanęły na przeciwko sobie **dwie kategorie ludzi:** cierpiący, którzy wierzyli w Boga i rozpanoszeni, którzy zabijali wszystko, co tchnęło Bogiem. Ci ostatni nazywali nas „pożeraczami Boga“. Mordowali za jedno bezgłośnie szep-tane Ojciec nasz. Za jeden znak krzyża lub za sznuręk nadziany szpłami, przypominającymi paciorki różańca. Zbrodniarze walczyli z ludźmi zgłodniałymi Boga.

Skoro w tych „piekielnych czasach“ głód Boga nie zamarał, to i dzisiaj głuche się po ludzkiej duszy. Wiem, że w pewnej chwili każdy go odczuwa.

**BR**AK nam świadomości głodu Bożego, trawiącego duszę.

Wolasz o sprawiedliwość. Upominasz się o nią protestami, strejkami i narzekaniem. Domagasz się naprawienia krzywd. Twój głód sprawiedliwości jest krzykiem duszy, spragnionej Boga.

Nie chcesz tego przyznać, bo wiesz, że musiałbyś stać się pobożnym, to znaczy nie tylko krzykiem, ale i uczciwym życiem wołać o pomstę sprawiedliwości.

**Spragniony jesteś miłości.** Ale jakiej? Ja nie wiem; ty wiesz lepiej. Słowo „miłość“ brzmi dla ciebie jak pikantny dwuznacznik. Ale głód miłości jednak drapie twoje serce. Czujesz w nim nienasyce-nie, choć masz już gorzki przesyty swoich wyczynów. Jest nienasyce-nie, bo nie chcesz sięgnąć po prawdziwą Miłość. Ta wymaga wyrzeczenia i ofiar. A ty wolisz swobodę i nieskrępowanie zmysłów. I nie wiesz nawet tego, że twoje miłosne pożądania są tylko spaczonym pragnieniem duszy, zgłodniałej Boga.

Jest w tobie także bolesna tęsknota. Za czym? Za Pokojem. A jednak nie chcesz przyjąć pierwszej jego zasady: Kto chce praw-

## KOMUNIKATY

### BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Rozbudowa Radia Watykańskiego. — Episkopat holenderski zamówił w zakładach Philipsa nową stację radiową o mocy 100 KW. na fale krótkie, którą postanowił ofiarować Watykanowi.

Książ polski uzyskuje stopień naukowy w Instytucie Katolickim. — Wczwartek, dnia 17 marca br., Ks. Józef Grzelczak uzyskał na Instytucie Katolickim w Paryżu naukowy stopień doktora św. teologii. Urodzony na emigracji w Niemczech, Ks. dr Grzelczak uczęszczał do gimnazjum w Bydgoszczy i do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Dalsze studia odbył w Rzymie. Pracę doktorską otrzymał za napisanie i obronę rozprawy o „pokucie w dziełach św. Cypriana“. Ks. dr Grzelczak jest członkiem Seminarium Zagranicznego.

## Pytanie Piłata

● Dokończenie ze strony 1-szej

Przypominam sobie z obozu koncentracyjnego ludzi, których zabiło biernie poddanie się losowi. Nic ich już nie interesowało. Nawet jedzenie. Ludzie ci czekali na śmierć. Zbliżali się nieuchronnie do kominów krematorium. Do tych nieszczęśliwców — nazywaliśmy ich w obozowym żargonie „muzułmanami“ — chciałoby się przyrównać dzisiejszą ludzkość: poddawszy się woli Barabasz, nie dostrzega ona już Chrystusa.

Tej bierności walkę wypowiedział na śmierć i życie duchowy **INSTYTUT LECZNICZY, ISTNIEJĄCY W WATYKANIE.** Kierujący nim od lat 10 Papież Pius XII woła na wszystkie strony świata, że powodem dzisiejszej naszej katastrofy jest odrzucenie Boga, Jego praw i przykazań. Budzi więc Ojciec Święty serca zaspanych katolików. Nakazuje zerwać z obojętnością serc i ducha. Każe się orzyrzeć światu okiem wiary. Wzywa do naprawienia krzywdy, wyrządzonej Bogu przez powtórzenie błędu Piłata.

O zwycięstwie bowiem Barabasz mówią usuwane dziś ze szkół i po domach krzyże. Zabrakło Boga w życiu publicznym, społecznym i politycznym. Nie ma Go w sztuce, ani w redakcji dziennika. Robotnicy od-

dziwego Pokoju, musi najpierw podporządkować własne życie Prawdzie Bożej. Bo Pokój pochodzi z Boga.

Więc w całym tym powikłanym wrzasku dzisiejszego świata, w krzykach o sprawiedliwość, o pokój i o miłość kryje się nie co innego, jak tylko głód Boga. Bo komu chodzi o prawdziwą sprawiedliwość, o rzeczywistą miłość i o trwałą pokój, ten nie może wykluczać Boga. Kto tego nie rozumie, niech lepiej od razu przyzna, że wogóle nie rozumie niczego.

**C**UDOWNE rozmnożenie Chleba Bożego, Chleba Sprawiedliwości, Miłości i Pokoju, dokonuje się codziennie na oczach całego świata. Nasycające zgłodniałych powtarza się każdego ranka. Burzyciele Bożych porządków, wiedząc o tym, odciągają wszelkimi sposobami rzesze od kościoła i od ołtarza. Wiedzą, że tam może człowiek zgłodniały znaleźć nasyce-nie i że może już nie wrócić do obozu żelaznych kurtyn.

Bogiem może nasyć się każdy, kto przychodzi do Chrystusa, kto słucha Jego Nauki, kto wierzy w Moc Komunii, jednoczącej człowieka z Bogiem.

Nasyć się Bogiem — a zaspokoisz głód swojej duszy.

Ks. Dr. Jan WARCZAK

grodzili się od Niego barierą syndykatu. „Nowoczesny“ człowiek, zajęty czarnym rynkiem i modą, wyścigami i tańcem, nie ma czasu na zastanowienie się nad prawdami katechizmu.

**KŁĘSKA BARABASZA —**

**TRIUMFEM CHRYSTUSA**

A przecież... Byli apostołowie, którzy widzieli zburzenie Jeruzolimy. Czas przykrył kurzem zapomnienia historię imperiów Grecji i Rzymu. Przed Prawdą Chrystusową w średniowieczu skłoniły głowę pogańskie narody, historyczną przebywszy wędrówkę ludów. Z rozwojem wynalazków zatknięto krzyż w dorzeczu Mississipi i nad Gangesem, na ziemi Indian i u brzegów Chin, w krainie wiecznych śniegów i na samym biegunie. O odrzuconej przez Piłata Prawdzie mówi się w pałacach i pod ubogą strzechą, rozszerza się Ją w setkach języków, słucha Jej mędrców i prostaczków. Owoc Dobrej Nowiny, oblanej Krwią na Golgocie, kiełkuje w duszy polskiego górnik i norweskiego rybaka, holenderskiego kupca i węgierskiego wiesniaka, brazylijskiego kolonisty i chińskiego kulisa.

Za oddanego śmierci Chrystusa poświęciło życie tysiące męczenników. Jest między nimi **85-LETNI POLIKARP** i **13-LETNIA AGNIESZKA.** Za tego samego Chrystusa zginął w Oświęcimiu młody **KSIĄDZ PEPLAU** z Pomorza, a w kamieniołomach Gross-Rosen **SPA DOCHRONIARZ ROSTWORSKI.**

Pisząc to rozważanie, **MYŚLĘ O ROBOTNIKU SPOD PARYŻA,** który odwiedził kiedyś naszą redakcję. Twardy Poznań, od lat osiedlony we Francji, opowiadał nam ze łzami o ukochanej Polsce. Wspominał o dzieciach, na których kształcenie ciężką zarabia pracą. Człowiek ten dla jednego tylko żyje celu: chce wrócić do Wolnej Ojczyzny, aby spocząć kiedyś na rodzinnym cmentarzu, upewniwszy się przedtem, że synowie i córka nie przepadną dla Narodu. Nie na darmo bowiem tyle się trzyma dla ich wychowania.

I przed tym Rodakiem stawało nieraz pytanie Piłata. Odpowiedź jego jest jednak prosta i jasna. Rozpoczęła się **KŁĘSKA BARABASZA.** Zakończy się — **TRIUMFEM CHRYSTUSA.**

# „Moje za grobem zwycięstwo“

**JULIUSZ SŁOWACKI** urodził się w pięknym, historycznym i pełnym pamiątek mieście kresowym — **Krzemieńcu**, dnia 4-go września 1809 roku.

Początkowe nauki pobierał w słynnym już wówczas Liceum Krzemienieckim, jednej z najświetniejszych uczelni ówczesnej Europy. Następnie odbył studia na Uniwersytecie Wileńskim.

Już od wczesnej młodości marzył Juliusz Słowacki o sławie poetyckiej. W jednym z późniejszych listów tak pisał do matki: — „W dzieciństwie modliłem się do Boga często i gorąco, żeby mi dał życie poetyckie, choćby zresztą najędzniejsze — żebym był pogardzany przez cały wiek mój i tylko, żeby mi za to dał nieśmiertelną sławę po śmierci“.

Warunki materialne Słowackiego nie były zbyt dobre — zwłaszcza po śmierci ojca. Trzeba było wziąć się do pracy dla chleba i wybrać sobie jakiś zawód. Myślał o tym niechętnie, obawiał się bowiem, że praca zarobkowa zabije jego poetyckie zdolności i zniweczy marzenie o sławie...

Okoliczności — i nalegania matki sprawiły, że przyjął pracę w Komisji Skarbu w **Warszawie**. Wyjazd do stolicy był dla Słowackiego dotkliwym ciosem, gdyż musiał rozstać się z ukochaną matką — jak się potem okazało — na długo. Dopiero po kilkunastu latach, na bardzo krótko, spotkał się z matką we Wrocławiu.

Rozstanie to upamiętnił pięknym wierszem:

„Synu, wstępujesz teraz  
w trudną życia drogę,  
Gdzie już nad tobą czuwać  
i strzec cię nie mogę.  
Rzuciwszy dom, rodzinę,  
w obce idziesz kraje,  
Gdzie ci nieznane serca,  
nieznane zwyczaje,  
Teraz ci zorzy szczęścia  
jaśnieją szkarłaty,  
I nadzieja po drodze  
bujne sieje kwiaty.  
Ale, gdy człowiek dojrzał  
uczucia przemieni,  
Gdy ujrzyś się sam jeden  
w tym obcym ci tłumie,  
W którym nikt twoich myśli,  
serca nie zrozumie,  
I wtenczas, choć myślą,  
wracaj w ojczyste krainy  
I przenieś się na łono  
kochanej rodziny“.

Podczas pobytu w Warszawie Słowacki tworzył pierwsze wiersze — poematy. Powstają wówczas między innymi — „**Rab**“, „**Jan Bielecki**“, „**Dumka o Wacławie Rzewuskim**“.

Słowacki chciał służyć Ojczyźnie nie tylko słowem, ale i czynem. Miał ułożony plan wstąpienia do oddziału powstania listopadowego. Zaszedł jednak nieprzewidziany wypadek. Pojawiła się broszura, w której ojczym Słowackiego — doktor Becu — został przedstawiony, jako szpieg rosyjski. Poeta, rozgoryczony i obawiający się przycinków i przykrości z tego powodu, postanowił wyjechać zagranicę. Złożyły się na to również nalegania przyjaciół oraz misja przewiezienia ważnych papierów do Londynu, jaką mu powierzył wówczas Rząd Narodowy.

Po paratygodnym pobycie w Londynie udał się Słowacki do **Paryża**. Tu, dzięki pomocy matki i rodziny, wydał pierwsze swe utwory poetyckie, które zwał pieszczotliwie „dzieciętami duszy“.

Niestety, współcześni odnieśli się do jego utworów zupełnie obojętnie. Słowacki zniósł i ten cios z godnością, gdyż wierzył w swe zdolności poetyckie, a kto wie, czy już wówczas nie rozumiał swej wielkości. Później, pisząc dla potomnych słynny „**Mój testament**“, tak o sobie mówi:

„Jednak zostanie po mnie  
ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic —  
tylko czoło zdobi,  
Lecz po śmierci

was będzie gniotła niewidzialna  
Aż was, zjadacze chleba —  
w aniołów przerobi“.

Niedługo po ukazaniu się pierwszych dzieł Słowackiego, Mickiewicz wydał III część swego sławnego dzieła „**Dziady**“. Wśród przedstawionych tam zauszników gnębiiciela Nowosilcowa, poznano zaraz ojczyma Słowackiego. Ten fakt, jak i poprzednie, szalenie dotknął poetę. Z boleścią w duszy opuścił Paryż, udając się do Genewy: Mickiewiczowi poprzysiągł zemstę, ale zemstę szlachetną, zemstę poetycką — postanowił napisać dzieło, które by swą wartością przewyższyło „**Dziady**“. Dziełem tym był „**Kordian**“.

Ileż wielkich myśli, — ileż wielkich strof — jakie piękno wiersza jest w „**Kordianie**“. Już za to jedno dzieło możemy Słowackiego uznać równym największym wieszczom. Pisze w nim poeta:

„Wszystkich obwieję nieba  
polskiego błękitem,  
Wszystkich oświecę duszy  
promieniem i świtem,  
Urodzonych nadziei —  
aż przejdą przed wami,  
Pozdrowieni uśmiechem,  
pożegnani łzami“.

Wieszczym duchem prorokuje  
przyszłość Ojczyzny:

„A potem kraj nasz wolny!  
potem jasność dniowa!  
Polska się granicami  
ku morzu rozstrzela,  
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.  
Żyje! czy temu słowu  
zajrzeliście w duszę?

Nie wiem... w tem jednym słowie  
jakieś serce bije,  
Rozbieram je na dźwięki,  
na litery kruszę,  
I w każdym dźwięku  
słyszę głos cały ogromny!  
Dzień naszej zemsty będzie wielki  
— wiekopomny!

A dzień pierwszy wolności,  
gdy radość roznieci  
Ludzie wesela krzykiem,  
o niebo uderzą,  
A potem długą ciemność niewoli  
przemierzą,

Siadą... i z wielkiem łkaniem  
zapłaczą, jak dzieci,  
I słyhać będzie płacz  
ogromny zmartwychwstania“.

Do najwybitniejszych utworów Słowackiego należy poza tym „**Anelli**“, a przede wszystkim „**Król Duch**“, oraz poemat, zakrojony na wielką skalę „**Beniowski**“. Niestety, przedwczesna śmierć nie pozwoliła go dokończyć.

Był też Słowacki genialnym znawcą sceny, dla której napisał szereg arcydzieł takich, jak „**Lilla Weneda**“, „**Balladyna**“, „**Książę Marek**“. Napisał też wiele pieśni patriotycznych i pomniejszych utworów, stanowiących istne klejnotki poezji.

Dziś wszyscy już uznają, że Słowacki jest wielki, że jest geniuszem i jednym z największych poetów polskich. Wskrzesał on swym mistrzowskim piórem bohaterską przeszłość Narodu. Kazał wierzyć w jego wyzwolenie. Nie pozwolił ręką załamywać po klęskach naro-

dowych. Odpowiadając Krasińskiemu, tak pisał:

„W pieśniach wołasz: czynu, czynu!  
Czynu, czynu Naród czeka,

A ty drżysz przed pierśią gminu,  
Drżysz, gdy błysnie duch człowie-  
(ka“.

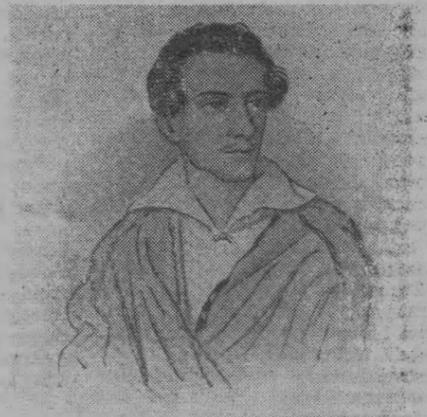
Gdzie indziej znów pisał:  
„Utkamy grubą siermięgę — bo to  
strój przyszłych żołnierzy, co Pol-  
ską wywalczą“.

Śmierć nieubłagana przerwała przedwcześnie, dnia 3 kwietnia 1849 roku, w Paryżu życie poety, nie pozwalając mu dalej tworzyć.

Tuż przed śmiercią Słowacki pisał: „Ludzie, którzy mnie teraz zapominają, może będą kiedyś pamiętać o mnie, a kiedy przyjdą tutaj rozgrzebywać popioły, leżące po zielonych cmentarzach, może także i mnie wezmą i zanoszą do mojej ziemi...“.

Po 78 latach otworzyły się podziemia Wawelskie przed trumną wielkiego poety.

Naród nie zapomniał o twórcy „**Kordiana**“, „**Beniowskiego**“, i „**Balladyny**“.



Juliusz Słowacki

## HYMN

### O ZACHODZIE SŁOŃCA

Smutno mi, Boże! — Dla mnie na zachodzie  
Rozlałeś tęczę blasków promienista;  
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie  
Gwiazdę ognistą...  
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,  
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosa z podniesioną głową,  
Stoję rozkoszy próżni i dosytu...  
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową.  
Ciszę błękitu;  
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,  
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali  
Mała dziecina, tak ja, płaczu bliski,  
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali  
Ostatnie błyski.  
Choć wiem, że jutro błysną nowe zorze,  
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkim morzu oblakany,  
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,  
Widziałem lotne w powietrzu bociany  
Długim szeregiem.  
Zem je znał kiedyś na polskim ugorze,  
Smutno mi, Boże!

Zem często dumał nad mogiłą ludzi,  
Zem prawie nie znał rodzinnego domu,  
Zem był, jak pielgrzym, co się w drodze  
Przy blaskach gromu, (trudzi  
Ze nie wiem, gdzie się w mogiłę położy,  
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości,  
W straży nie oddane kolumnowym czołom;  
Alem jest jako człowiek, co zazdrości  
Mogil popiołom...  
Więc, że mieć będę niespokojne łożo,  
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
Modlić się za mnie codziennie, a ja przecie  
Wiem, że mój okręt nie do kraju plynie,  
Płynąc po świecie...  
Więc, że modlitwa dziecka nie może,  
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie  
Anieli Twój w niebie rozpostarli,  
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie  
Patrzący — marli.  
Nim się przed moją nieością ukorzę,  
Smutno mi, Boże!  
Pisałem o zachodzie słońca, na morzu  
przed Aleksandrią 20. 10. 1836 roku.

## Rzeczy ciekawe

Labirynt w katedrze w Chartres (Francja) ma 12 mtr. średnicy, a długość jego alei wynosi ok. 300 m.; przebycie labiryntu uważane było za zasługę, równą odbyciu pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Największą średnią wysokość ponad poziom oceanu posiada ze wszystkich części świata Azja; najmniejszą, Europa.

Niedaleko Jordanu leży kamień, położenie się na którym uważane jest za skuteczne lekarstwo przeciw lumbago.

Pierwsza wzmianka o zaćmieniu słońca datuje się z r. 2697 przed Narodzeniem Chrystusa. Pierwsze zaćmienie słońca przeowiedział Tales z Miletu w r. 585 p. N. Chrystusa.

Australijski ptak lira potrafi najlepiej ze wszystkich stworzeń naśladować głos: gdy usłyszy nieznany głos, godzinami ćwiczy się, aż potrafi go oddać.

Największy ciepłomierz świata posiada Paryż. Mieści się on na wieży Eiffla. Ciepłomierz ten ma długości 160 m. Czerwono błyszcząca jego podziałka obwieszcza całemu Paryżowi temperaturę, panującą w stolicy Francji.

Pierwszym narciarzem w Polsce był myśliwy z Zakopanego Stanisław Barabasz, który w r. 1883 używał nart jako środka lokomocji na polowaniu.

Członkowie klubu myśliwskiego Savannah co tydzień ćwiczą się w strzelaniu do... muchy.

Ilość publikowanych na świecie krzyżówek wynosi dziennie tylko 65.000.

Ludzkość bawi się latawcami już 2000

lat, wynalazł je bowiem tarentyńczyk Archytas ok. 400 r. przed Nar. Chr.

Morze Kaspijskie nie jest morzem, lecz jeziorem. Jest ono największe na świecie, podczas gdy najgłębsze jest jezioro Bajkał.

Mussolini był nie tylko „Duce“, lecz i Sinobrodym. W ciągu swej 21-letniej dyktatury miał 74 romanse, które kosztowały skarb włoski 5 milionów dolarów.

Ze strefy sowieckiej zbiegli dwaj fabrykanci wraz z... prokuratorem, który prowadził przeciw nim dochodzenie.

W Hanowerze sąd zakazał pewnemu dziennikarzowi pisanie na maszynie po godz. 10 wieczorem. Sąd stanął na stanowisku, że nie ma znaczenia, czy jakaś wiadomość ukaże się w gazecie wcześniej czy później.

Zarząd gminy w Tampico postanowił kupić nowy karawan, gdyż jazda starym... była niebezpieczna dla życia.

Sąd dla młodocianych w Sussex (Anglia) nakazał czternastoletniej dziewczynie która stała się w styczniu matką, nadal chodzić do szkoły aż do ukończenia 15 roku życia.

Przed sądem w Amsterdamie stanął pewien człowiek oskarżony o kolaborację z Niemcami, który poza tym sprzedał dzieścikrotnie naiwnym wieżę Eiffla w Paryżu

W Lichfield (Anglia) włamano się przez wybitą szybę do sklepu fotograficznego. Jedyną rzeczą, którą ukradziono, była... fotografia miejscowej dziewczyny w kuskim kostiumie kąpielowym.

CO INNI  
PISZAANGLICY  
WOBEĆ CUDZOZIEMCÓW

„New York Times Magazine“ przynosi felieton o stosunku Anglików do cudzoziemców — sprawie dość skomplikowanej i nie dającej się zamknąć w jednej formule. M. in. czytamy tam:

„W każdym pokoleniu rodzi się kilku ludzi, których zdecydowana słabość dla któregoś obcego narodu jest przeciwwagą dla powszechnej obojętności i na dłuższą metę rzeczą może jeszcze gorszą. Aby pozyskać sympatie owych zawodowych „ksenofilów“ — naród musi być mały, uciemięszony i romantyczny. Tym samym wybór jest niewielki. Odpadają wszystkie duże narody. Szwajcarowie, Belgowie i Holendrzy są wprawdzie narodami małymi, ale niedostatecznie lub za rzadko ciemiężonymi. Czesi, Żydzi i Ormianie odpowiadają wprawdzie dwóm pierwszym warunkom, ale nie uważa się ich za romantycznych. (Gdyby Czesi bardziej odpowiadali angielskiemu pojęciu romantyzmu — historia współczesnej Europy wyglądałaby może zupełnie inaczej!). Pozostają więc Arabowie, Grecy i Polacy. Anglików, uprawiających kult tych narodów, można łatwo odróżnić od reszty. Męscy przedstawiciele tego gatunku pisują łokciowe listy do „Timesa“, w których pletną politykę rządu brytyjskiego wobec swych pupilów, albo przewodniczą na zebraniach protestacyjnych lub posiedzeniach różnych komitetów pomocy. Kobięce entuzjastki biorą czynny udział w tych pracach, a nadto dają wyraz swym uczuciom, zdbiając dom ludowymi wyrobami ceramicznymi i smętnymi akwarelami z Epiru, Damasku lub Krakowa. Zdąza się, że przy lada sposobności i bez względu na swe osobiste warunki ubierają pstry strój ludowy — swego adoptowanego kraju. Na szczęście, ilość tych entuzjastów jest niewielka i cudzoziemiec, nie należący do żadnego z uprzywilejowanych narodów, ma wszelkie szanse na uniknięcie niebezpiecznych skutków gwałtownego sentymentu.

## TRIUMWIRAT W MOSKWIE ?

Zdaniem agencji „United Press“ jest rzeczą bardzo możliwą, że następcę po Stalinie obejmie nie jednostka, lecz trzech członków Politbiura — Mołotow, Malenkov i Bułganin.

Wniosek taki wypływa z faktu, że jest rzeczą niemożliwą znalezienie człowieka o formacie Stalina, oraz połączenie w jednym ręku trzech urzędów, które łączy Stalin — generalissimusa sił zbrojnych, premiera i gen. sekretarza partii. Po śmierci Zdanowa prawdopodobnie tylko Malenkov wchodzi w rachubę jako przyszły gen. sekretarz. Przez szereg lat był on prywatnym sekretarzem Stalina, a z końcem lutego podpisał dekret o znieszeniu imienia partii. Jako przyszły premier możliwy jest Mołotow, jako naczelny wódz — Bułganin. Od zakończenia wojny ten burmistrz Moskwy został szybko podciągnięty przez Stalina w karierze wojskowej i przejął zadania, które poprzednio należały do Woroszyłowa.

NOWY JĘZYK ŚWIATOWY  
Moskiewski „Komsomolec“  
pisze:

Język rosyjski stał się językiem wielkim naszej epoki. Jest wyrazem ducha socjalistycznego nowej sowieckiej ideologii i środkiem rozsiania po świecie idei marksistowsko-leninowskich. Język rosyjski jest nowym językiem uniwersalnym. Łacina była językiem klasy panującej w epoce feudalnej, język angielski stał się językiem światowego kapitalizmu. Przyszłość należy do języka rosyjskiego, światowego języka socjalizmu. Narody demokratyczne uczą się tego języka, pierwszego języka międzynarodowego.



## GOSPODARCZE...

KOŁCHOZY  
NIE ZAIMPONOWAŁY  
POLAKOM

W lutym br. reżim warszawski wystąpił kilka grup chłopskich do Rosji na przeszkolenie kołchoźników. W połowie ubiegłego miesiąca wyjechała na Ukrainę sowiecką większa liczba chłopów polskich.

Obecnie, w krótkich odstępach czasu, wysyłane będą dalsze grupy na przeszkolenie.

Akcja ta stoi w związku ze zmianą struktury rolnej w Polsce z gospodarki indywidualnej na gospodarkę kołchozną. Z poszczególnych terenów Polski wybierani są pod przymusem chłopcy, którzy, po przejściu odpowiednich przeszkoleń w Rosji, mają stać się „szturmowcami“ systemu kołchoźnego w Polsce.

Charakterystyczne są warunki, w jakich podróż wspomnianych grup do Rosji się odbywa. Na kilka dni przed wyjazdem trzymanym są oni w izolowanych miejscach, przechodzą przeszkolenie wstępne. Wyjazd następuje pod bardzo ścisłą strażą specjalnie przydzielonych politruków. Straż ta nie odstępuje podróżujących ani na chwilę. Na terenie Rosji Polacy mogą się poruszać jedynie zespołowo i pod nadzorem. Przed paru dniami powróciła jedna z takich grup, która zwiedzała kołchozy w okolicach Kijowa. Prasa komunistyczna w Polsce rozpisuje się z tej okazji o „niesłychanym dobrobycie“ ukraińskiego kołchoźnika, o nowoczesnych urządzeniach w kołchozach, o produkcji rolnej, która rzekomo bije wszelkie rekordy amerykańskie.

W rozmowie jednak prywat-

TYDZIEŃ  
W JEDNYM  
WIERSZU

13. III • Belgijskie Związki Zawodowe postanowiły wystąpić ze Światowej Organizacji, opanowanej przez Sowiety.

• Cho-In-Czi został nowym premierem Chin.

• Państwa Beneluxu ogłosiły, że do lipca 1950 r. porządkują się całkowitą unią gospodarczą.

• W wojskowym szpitalu w Dijon zmarł generał Giraud.

• Ministrowie spraw zagranicznych, wojskowych i finansów Unii Zachodniej zebrał się w Londynie, celem narad nad planem wzmocnienia gospodarczego i militarnego Unii.

• Minister Bevin oskarżył Bułgarię, Węgry i Rumunię o gwałcenie, przy pomocy Rosji, szeregu punktów w traktatach pokojowych przede wszystkim dotyczących wolności słowa i religii.

• USA zażądały od Rosji zwolnienia wszystkich jeńców niemieckich. Podobnej treści notę wysłała do ZSRR także i Anglia.

• Reżymowy „rząd“ warszawski zwrócił się do Rządu Francuskiego, wyrażając „zaniepokojenie“ o warunki pracy w kopalniach francuskich w związku z wypadkami, jakim uległo szereg górników polskich.

• Boliwia zażądała rozpatrzenia

nej z uczestnikami polskiej wycieczki na Ukrainę okazało się, że kołchozy sowieckie bynajmniej nie zaimponowały Polakom. Wycieczka składała się z entuzjastów kolektywizacji gospodarstw rolnych w Polsce. Wyjechali entuzjastycznie, powrócili im bowiem na Ukrainie takie rzeczy jako wielkie zdobycze kołchożne, które polski rolnik od dawna uważa za rzeczy codziennego użytku. W kołchozie kijowskim pod nazwą „Zdobycze Października“, który ma być jednym z najbardziej nowoczesnych, pokazano Polakom młyn, maślarnię i serownię. Politrucy objaśniali polską delegację, że „prawie każda rodzina kołchożna posiada już żelazko do prasowania, czajnik do herbaty i inne zdobycze sowieckiego przemysłu“. W niektórych rodzinach używają nawet mydła do mycia. Socjizm i uważane jest narówni ze szczoteczki do zębów za naleciałość zachodniego kapitalizmu. Mimo „żelazek do prasowania i czajników do herbaty“, rodziny kołchożne żyją w nędzy. Większość ludzi chodzi bez butów i w marnym ubraniu. Natomiast doskonale wyposażona jest w bibułę komunistyczną kołchożna czytelnia, do której przyłączona jest sala kinowa, gdzie się wyświetla sowieckie filmy propagandowe. Politrucy sowieccy urządzali dla polskiej delegacji huczne przyjęcia z przemówieniami i okrzykami na cześć Stalina. Delegaci polscy wyculili jednak, że Ukraińcy nie zapomnieli straszliwej masakry i sztucznego głodu w roku 1925, kiedy to za opór w kolektywizowaniu wsi bolszewicy wymordowali wielkie rzesze Ukraińców.



## POLITYCZNE...

## PAKT ATLANTYCKI

Rok temu, w dniu 17 marca 1948, ministrowie Spraw Zagranicznych państw: Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, podpisali pięćdziesięcioletni pakt pomocy militarnej i politycznej dla wspólnej obrony. Po roku pakt ten rozwija się w potężne narzędzie przeciwko sowieckiej agresji. Obecnie wiadomo, że zawierac będzie następujące szczegóły:

Pakt obejmuje kraje, położone nad brzegami Atlantyku z wyjątkiem Hiszpanii i kilka dodatkowych, a mianowicie: Belgię, Kanadę, Danię, Francję, Anglię, Islandię, Włochy, Luksemburg, Holandię, Norwegię, Portugalię i Stany Zjednoczone. Narody w Pakcie Atlantycznym liczyć będą 333 miliony ludności. Główną treścią paktu jest wzajemne zobowiązanie się sygnatariuszów do wzajemnej obrony i pomocy na wypadek zbrojnego ataku. Atak na jakikolwiek kraj Paktu Atlantycznego będzie uważany za atak na wszystkich członków Paktu i zobowiązuje wszystkich do natychmiastowej pomocy zbrojnej. Pakt zawarty będzie na 20 lat z zastrzeżeniem poprawek po 10 latach.

Największe trudności wylonity się w stosunku do Stanów Zjednoczonych, których konstytucja daje Kongresowi wyłączną władzę wypowiedzania wojny. W ciągu dwudziestu lat Stany Zjednoczone zrobiły olbrzymi krok naprzód w swej polityce neutralności. Amerykańska neutralność została całkowicie przelamana.

„The New York Times“ z 13 marca podkreśla następujące szczegóły, które wyraźnie wskazują, że Ameryka porzuca politykę neutralności i zajmuje dominujące stanowisko w międzynarodowej współpracy: Intera-

nia sprawy Kardynała Mindszenty na najbliższym ogólnym zgromadzeniu ONZ.

• Były ambasador Anglii w Paryżu, Duff Cooper, powiedział, że w stosunku do Rosji najlepszym argumentem jest siła.

• Prasa brytyjska nazwała rządzących państw za żelazną kurtyną „żałosnymi marionetkami rosyjskimi“.

• Marka zachodnia została ogłoszona jedynym ważnym banknotem płatniczym w zachodniej strefie Berlina.

• Naczelny dowódca wojsk szwedzkich Jung, stwierdził, że aby zabezpieczyć Skandynawię przed agresją rosyjską, należy dozbudować Szwecję.

• Minister Jules Moch powiedział, że Rząd obroni Francję przed wejściem w orbitę satelitów kominformu.

• We Włoszech komuniści urządzili manifestację przeciwko przystąpieniu tego kraju do Paktu Atlantycznego. Została zabita 1 osoba, a 4 są ranne.

• W USA ogłoszono o wybudowaniu samolotu, poruszanego energią atomową.

• W dniu 18 marca opublikowano Pakt Atlantyczny, który mówi, że zaatakowanie któregokolwiek z sygnatariuszy będzie uważane za atak na inne państwa, podpisujące Pakt. Umowa jest ważna na przeciąg 20 lat.

• Sejm Włochy uchwalił przystąpienie Włoch do Paktu Atlantycznego.

• Minister Spraw Zagranicznych USA, Dean Acheson, oświadczył, że zaatakowanie samolotów, dowożących żywność do Berlina, byłoby powodem do wojny.

• Jugosławia zamknęła w Belgradzie informacyjny urząd prasowy reżymowego „rządu“ warszawskiego, pod zarzutem szerzenia propagandy przeciwko Ticie.

## ISKIERKI...

**CORAZ WIĘCEJ PASTORÓW** protestanckich nawraca się do Kościoła katolickiego. W Karolinie Płd. (USA) nawróciło się w ciągu miesiąca 3 pastorów, m. in. R. Caster Sutherland z rodziną, w Denver (USA) — pastor Bowser z żoną. Na Dalekim Wschodzie głośne jest przejście do Kościoła słynnego protestanta R. Kenneth J. Nakajo. Liczne nawrócenia notuje się także w Chinach. W Limko na Hainanie przyjęło chrzest w Kościele katolickim 20 protestantów, a 200 przygotowuje się do tego aktu.

**JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH KOMPOZYTORÓW** japońskich, dr. Kunihiko Kaszimoto, poruszony śpiewem gregoriańskim, przyjął wiarę katolicką.

**60.000 ŻYDÓW**, to jest połowa żyjących jeszcze w Polsce, wyjedzie w najbliższych miesiącach do Palestyny — jak zapewnia kierownik wydziału emigracyjnego Jewish Agency.

**PRZEZ SPIŻARNIĘ** przeciętnego Amerykanina przejdzie w r. 1949: 380 jaj, 145 funtów mięsa, 10 funtów masła, 90 funtów cukru, 256 funtów jarzyn, 47 funtów drobiu, 370 funtów mleka i śmietany, oraz 7 funtów sera.

**DWUNASTU WICEPREMIERÓW** liczy już rząd sowiecki. Dwunastym został niedawno minister budowy maszyn przemysłowych Jefremow.

**ANKIETA** wykazała, że w Anglii przeszło 25 proc. uczestników je tylko 4 razy dziennie, gdy dawniej... 8 razy. Mianowicie: herbata po przebudzeniu się, śniadanie, około 9-tej dodatkowe, o 11-tej przekąska, następnie lunch, herbata popołudniowa, kolacja i jeszcze „coś do przegrzyzienia“ przed pójściem spać. Herbatę po przebudzeniu pije tylko 4 proc. zapytanych, prawdopodobnie z powodu braku służby. Głównym posiłkiem jest dla wszystkich lunch. Pierwsze śniadanie jest nadal bardzo pożywne — w stosunku do zwyczajów kontynentalnych.

**W SZPITALACH NIEMIECKICH** osiągnięto nadzwyczajne wyniki w leczeniu ischiasu, reumatyzmu i zastarzałych wrzodów nóg falami ultradźwięków. Przy wrzodach uzyskano ich szybkie wygojenie w wypadkach, które dziesiątkami lat opierały się leczeniu, lub gdy miało już przystąpić do amputacji nogi.

**NAJWYŻSZY SOWIET**, zwołany na 10 marca, rozstrzygnie m. in. o terminie zwołania 19-go kongresu partii komunistycznej. 17-ty kongres w r. 1934 postanowił, że kongresy winny się odbywać co najmniej raz na 3 lata. Ostatni, 18-ty kongres zebrał się 10 marca 1939. Od tej chwili ilość członków partii komunistycznej wzrosła prawie trzykrotnie na przeszło 5 milionów, a skład Politbiura zwiększył się z 13 na 18 członków.

**AMERYKANIE** wydają coraz więcej na mleko i mięso, a coraz mniej na alkohol. W związku z tym stale kurczy się wywóz z Europy do USA whisky i wina. Wina amerykańskie nie są wprawdzie wysokiej jakości, ale kosztują średnio 49 centów za butelkę wobec 2,50 do 3 dolarów za butelkę wina z Europy.

**TRUMAN** otrzymał w r. 1948 562.000 listów, 770.000 pocztówek i 255.000 paczek, planów, projektów i telegramów. Utrzymywanie biura do załatwiania tej poczty jest dużym obciążeniem budżetu prezydenta.

**WŁOCHY** mają przeszło 2 miliony bezrobotnych wobec 1,7 miliona w grudniu 1947. Belgia 352.000 (13,4 proc. ludności) wobec 97.000 w grudniu 1947, Dania 70.000 (25.000), Francja 97.000 (58.000), Szwajcaria 15.000 (4.800), W. Brytania 359.000 (307.000), Finlandia 10.000 (5.000), Polska 80.000 (73.000), Holandia 28.000 (22 tys.) (wg. komunikatu International Labor Organization).

1849

Juliusz Słowacki

1949

# W stulecie śmierci

**N**IE SAMYM chlebem, nie samą doczesnością żyje człowiek, ale i słowem Bożym, słowem niesmiertelnego piękna, słowem ducha i duchem samym. Pan Bóg, obok świętych, obok geniuszów wiedzy i nauki, obok wielkich mężów stanu, daje od czasu do czasu narodowi poetów - wieszczów, którzy w sercach rodaków niecałe iskry wielkiego umiłowania ziemi ojczystej i jej wolności, którzy wypominają narodowi jego winy i jego wady, a nawołują do polepszenia dusz, którzy budzą w tych duszach szlachetny idealizm, wiarę w wielkość przeznaczeń ducha ludzkiego i lepszą przyszłość, kiedy to prośba modlitwy Pańskiej „Przyjdź Królestwo Twoje” urzeczywistni się na ziemi.

A obok tych wartości i zasług narodowo - społecznych, wielcy poeci - wieszczowie zostawiają rodakom po wszelkie czasy nieśmiertelne arcydzieła piękna i nieprzebrane skarby języka ojczystego.

Takim poetą, wieszczem był Juliusz Słowacki, współczesny A. Mickiewicza i Z. Krasińskiego. Był po Mickiewiczu, a raczej obok niego, największym poetą polskim, a jednym z największych poetów i artystów, jakich wydała ludzkość.

## CZŁOWIEK

Jako człowiek był Słowacki niezmiernie szlachetny, czysty, a płomiennym swym sercem ukochał nade wszystko Polskę. Z miłości tej zrodziła się jego wielka i natchniona poezja, poprzez którą pragnął rodaków swoich, zwykłych „zjadaczy chleba przerobić w aniołów”, pragnął anielską duszę Polski „wyzwolić z rubasznego czerepu starszylackich wad” i zmusić społeczeństwo do naprawienia dawnych krzywd społecznych. Ganił on w przeszłości polskiej to, co tam było złego, jak ganił przed nim Ks. Skarga, a za jego czasów Ks. Kajsiwicz i inni.

Ganiąc zaś, pragnął całą duszą, by wszystko, co dobre w naszej przeszłości, rozwinęło się i stało własnością całego narodu.

A nie ograniczył się do swego tylko narodu, ale w gorącej apostołskiej i mistycznej duszy połączył i naród i ludzkość z Bogiem, oparł miłość ojczyzny i jej służbę na wierze i miłości Boga, na wiekiwiecnych prawach ducha. Żaden poeta nie wzbił się tak wysoko w swych marzeniach i widzeniach poetyckich, jak Słowacki.

## CHRZEŚCIJANIN

Ostatnie lata jego życia były życiem ascety - mistyka, oddanego modlitwie, rozmyślaniu i rozczytywaniu się w Piśmie św. Umarł, jak najlepszy chrześcijanin. Przed śmiercią powiedział do swego przyjaciela, Ks. Felińskiego: „Jak zobaczysz moją matkę, powiedz jej, że gdyby mi wolno było oddać ducha mego w jej ręce, nie powierzyłbym go z taką ufnością, z jaką składałam go dziś w ręce Ojca niebieskiego”.

Tak może mówić tylko człowiek gorąco wierzący i prawdziwy chrześcijanin.

A znaczenie tych słów będzie dla nas tym większe, gdy zważymy, że poeta matkę swoją kochał szalenie, o czym świadczą jego listy do niej. Listy te są najpiękniejszym, jaki istnieje w całej literaturze świata, hymnem na cześć matki, hymnem miłości wielkiego, genialnego syna dla matki. „W blaskach zachwytu przyjął Chleb żywota i, w Mękę Chrystusa wpatrzony, odszedł cicho, jak anioł modlitwy”. „Dzięki niech będą Stwórcy — mówił przed samą śmiercią — że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta; myślałem często o tym, czy też tej łaski dostąpię”.

## POETA

Obok ogromnych zasług dla myśli narodowej, Słowacki będzie miał po wszystkie czasy prawo do czci za swoje przepiękne dzieła sztuki, za to przede wszystkim, że język polski rozwinął i wzbogacił tak, jak nikt przed nim, nawet wielki Mickiewicz, i nikt po nim po dzień dzisiejszy.

Jego wiersze, to już nie mowa, to jakaś czarowna muzyka, przebogata w tonie i melodii.

Poeta miał świadomość tej swej wielkości, bo tak mówi o sobie: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa, a czasem był jak piorun jasny, prędko, a czasem smutny jako pieśń stepowa, a czasem jako skarga nimfy miękkiej, a czasem piękny, jak aniołów mowa, aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem”. Takim właśnie językiem poety, językiem niewypowiedzianych czarów i piękności.

## ZWYCIĘSTWO ZA GROBEM

Mimo tych wszystkich ogromnych zalet, mimo całej swej wielkości, Słowacki za życia był niezrozumianym i nieznanym. Żył w zapomnieniu. Miał być zrozumianym i kochanym przez swoich dopiero po śmierci, kiedy zaczęto się wczytywać w jego dzieła i odkrywać coraz większe skarby poezji i myśli wielkiej, szlachetnej i idealnej.

Z tego rozpamiętywania i wczytywania się w utwory Słowackiego zrodził się w ostatnich 50 latach wielki kult poety, wśród młodzieży zwłaszcza, którą wieszcz porывał swym idealizmem, natchnieniem, a przede wszystkim ogromną miłością Ojczyzny.

Wyrazem zewnętrznym tej czci i miłości ku zapomnianemu poecie stał się jego triumfalny powrót do ojczyzny. Z cichego cmentarza w Paryżu wzięto jego prochy, uroczystie przewieziono do kraju i złożono wśród królów na Wawelu. Poeta przeżywał swój triumf pośmiertny i przepowiedział, że jego będzie za grobem zwycięstwo...

Nikogo z grona swych przyjaciół nie ukochał Słowacki miłością tak gorącą, jak Szcześnego Felińskiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego. Był to młodzieniec, liczący lat 23, przybyły do Paryża w r. 1847 w celu ukończenia nauk. Poetyczna, pełna wrażliwości natura

młodego chłopca przypadła Słowackiemu od razu do serca. Nazywał go „swym ukochanym Felisem”, a w listach do matki nieraz wspominał gorąco.

## PRZYJAŹŃ Z FELIŃSKIM

„Szczęsny jest ze mną. Jest on czystym brylantem i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego potrzeba było” (List z 28. 3. 1848).

„Ukochany to jest chłopiec — już z chłopca człowiek! Wszyscy go tu pokochali, szanując postępkę jego anielskie; wiedza rozkwitająca, stanie się kiedyś chwałą naszą” (list z 25. 8. 1848).

I stał się odąd Szczęsny jedynym powiernikiem myśli i uczuć Słowackiego, przemarzył myśli i uczucia Słowackiego, przemarzył z poetą niejedną pomysł do utworu, niejedną rękopis Juliusza kopiał pod jego nadzorem. A gdy w marcu r. 1849 znalazł się poeta w ostatecznym stadium choroby, nie odstępował Feliński od łóża chorego, będąc mu pomocą i ostatnią osłoda w życiu.

Pod bezpośrednim wrażeniem śmierci Słowackiego i na wyraźne życzenie jego rodziny, napisał Feliński wspomnienie o przedzgonnych chwilach poety, z którego podajemy niektóre wyjątki:

„Poeta, pomimo ustawicznych wspominań zgonu, do ostatnich niemal dni łudził się powrotem do zdrowia. Mówił o zbliżającej się śmierci, lecz bardzo w swe słowa nie wierzył. Miał jeszcze nadzieję życia. Mówił, że Bóg powołuje go, jako żołnierza swego, na jakies bojowe czuwanie, lecz życie rozrzewniało go”.

Podobne myśli znajdujemy w listach samego Słowackiego z roku 1849. Do wujka Januszewskiego pisze tak: „Widziałem z bliska Pana mego i Boga mego, który mnie już chciał, jak żołnierza, od Was wziąć, a na inne, może trudniejsze jeszcze stanowisko, odkomenderować. Gotów byłem i wesół byłem — i teraz, wrócony zdrowiu, znów jestem wesół, że jeszcze z Wami zostać mi kazano”.

## UKOCHANIE MATKI

„Słowacki — pisze Feliński — był duszą piękną. O tym wiedziałem już dawno. Nigdy jednak piękność ta nie przemówiła tak silnie, jak w ostatnich chwilach życia. Obudziła się w nim głęboka wiara i zatarła ostatnie ślady wpływów Towianskiego. Prawdziwie szczerze usposobienie religijne Słowackiego stało się w ostatnich dniach bezgranicznym uwielbieniem Chrystusowego imienia. Wielekroć powtarzał: „Najwyższą miłością ziemską kochałem moją matkę — czymże jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa?”

Postać matki pozostawała do końca w myślach poety. Na kilka godzin przed zgonem kazał sobie podać jej list. Żegnał pismo i mówił, że widzi władzami ducha postać natchną przy sobie. Wziął mnie za rękę i spokojnym, lecz przerywanym głosem, rzekł: „Powiedz mojej matce, że nie do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można

— ale jestem szczęśliwy, że dziś, jakby na pożegnanie, wspomnienie jej odebrałem i z myślą o niej umieram”.

„Gorąca dusza poety, pełna niegdyś uwielbienia dla czarów przyrody; poczęła się na łóżu śmierci rozrzewniać na myśl o rozkwitającej wiosnie. Na dzień przed śmiercią przyniósł mu jego przyjaciel Petiniaud kwiaty. Juliusz rozłożył się nad nimi, mówiąc, że to wiosna żegna go pod postacią kwitnącej wiązanki. Położył kwiaty przy łóżu i długo patrzył na nie przez łyżę”.

## ŚMIERĆ

Wkrótce nadeszły jednak godziny, w których z siłą zupełnie opadał, jakby chwilowe omdlenia. Marzył, aby ciało jego spoczęło na cmentarzu krzemienieckim, pod cieniem czereśni, obok mogiły dziadka i babki. Na kilka chwil przed zgonem kazał sobie podać zegarek i co chwila nań spoglądał. Gdy go sen morzył, przymykał powieki, lecz po chwili je podnosił, obawiając się, czy to nie sen ostatni.

Nagle dał znak, że chce powstać; lecz osunął się na poduszki i zasnął na wieki.

Feliński, nie znając adresów, mieszkających w Paryżu Polaków, prosi Błotnickiego o pomoc w tym względzie, gdyż chodziło o jak najliczniejsze rozesłanie kart żałobnych i zaproszenie znajomych na obrzęd pogrzebu.

## POGRZEB

Nazajutrz rozesłano zawiadomienia. Oto tekst: „Uprasza się szanownych Rodaków, aby raczyli oddać chrześcijańską posługę Juliuszowi Słowackiemu, zmarłemu w Paryżu dnia 3 kwietnia 1849 r. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu Zmarłego, przy ulicy Porthieu, numer 30, dnia 5 kwietnia o godzinie 11 z rana. Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się w kościele Saint-Philippe du Roule o godz. 12, skąd zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz w Montmartre”.

O pogrzebie znajdujemy u Felińskiego zaledwie słów kilka:

„Garstka rodaków odprowadziła go do grobu. Nad mogiłą nikt nie przemówił. Z cmentarza powróciliśmy z Karolem Petiniaud, aby uporządkować mieszkanie zmarłego. Dni te były dla mnie prawdziwą drogą krzyżową. Łzy za Słowackim nie zaschły dotychczas. Teraz pojmuję, jak silną może być przyjaźń. Ma ona od miłości tę wyższość, że wybywa się miłości samego siebie, a żyje istotą drugą, wypełniając ją nawskroś”.

Gdy matka dowiedziała się o zgonie syna, nikt jej łez nie widział.

Zamknęła się w swoim pokoju i nikogo, nawet z domowych, nie przypuszczała do siebie. Dopiero po kilku dniach ukazała się przyjaciółom bez łyzy w oku, z obliczem, na którym uroczyście jaśniał cały majestat macierzyńskiej boleści.

Boleść milcząca — to ból największy!

B. S.

Ciąg dalszy (42)

Znienawidził cię przecie! Za co? A nie nienawidził przecie. Głizdą jesteś dla niego, obłudnikiem, zatrącańcem. Właśnie dla niego i właśnie ty, Sadoku. Zrozum świat! Zrozum Pawła i siebie... Zrozum, co Bóg uczynił z twoją modlitwą o Pawła, z całym wysiłkiem apostołskim. Może Bóg nie chciał tego wcale? Może nie chciał, byś był dla Pawła bratem? — A czym ty, bękarcie, możesz być dla krwawego człowieka? On ma ojca, prawdziwego ojca, a ty... Jak ciężko żyć... Z nieba mrok smolisty zwisa i gniecie, gniecie... Ziemia błotem znużone stopy więzi. Nie czeka nikt przed tobą... nie czuwa nikt za tobą...

Na moście, po twardym, szło się Sadokowi łatwiej, lecz nie przyspieszył kroku. Przy drugim prześle zatrzymał się, by odpościć. Na tym samym miejscu ongiś stali z Pawłem, patrząc na zabarwiony wieczorną zorzą śnieg. Wtedy to Paweł zadał mu straszne pytanie.

Teraz ziemia była ciemna, rzeka czarna, jak śmierć. Nieprzejrzany świat pachniał pierwociną surowej zieleni.

— Czy wierzysz w Boga?

Treść pytania nie była straszna, ale chwila, sposób i brzmienie wypowiedzi były niesamowite. Nie po raz pierwszy to prostackie wargi Pawła wypowiadały myśli, głęboko obmyślane przez Szatana. Tamta myśl, pytanie, odezwało się znowu.

— Czy wierzysz w Boga?... Nie — „czy Bóg istnieje”, ale czy ty, Sadoku,

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

# W cieniu kolegiaty



wierzysz w Niego naprawdę? Czy nie jesteś zdolny o Nim wątpić? Czy wątpienie nie czało się w tobie, w chwili, gdy dostrzegłeś próżność twych modlitw i wysiłków?... Czy nie wątpiłeś, gdyby Bóg zamknął się przed tobą, przed myślami twymi i zmysłami aż do ostatniej chwili, do twego zgonu?

Słychać belkot fal, wirujących w krąg mostowych słupów, czuć zapach wody, wilgotny, orzeźwiający, ale rzeka jest czarna, jak nicość, o którą zrenicę zahaczyć się nie umiej. Niewidoczna jest, nie istniejąca dla podglądu...

Czy może Bóg umknąć przed Sadokiem? Jeżeli jest niewidoczny, to go choć ucho oceni, powonienie zachwyci, smak uwielbi, albo rozpozna myśl bawdawca, jak tę rzekę wiadomą, choć niewidoczną, jak to niebo przepastne, nie-

złębione, gdy się w nie wpatrzyć w słup podniesionymi oczami. Niezachwiana jest pewność Sadoka w istnienie Boga. Niezachwiana, ale... rzeka wiadoma, choć niewidoczna, płynie mimo... Czy wierzysz, Sadoku, w tego Boga, dla którego żyjesz? Czy On ciebie nie ominie? Twoich wyrzeczeń, cierpień, upokorzeń. Jak ta rzeka, czy nie wypłynie na brzeg i nie popłynie mimo, dalej, w nieznana tobie drogę?

Dusza opada w mrok, w dławiący wiarę mrok zwątpienia... Gdyby na darmo to było, na darmo, na darmo, Sadoku! Gdyby to wszystko, to wszystko starczyło tylko na nic... A świat pławi się w szczęściu, ludzie radują bez ciebie...

Mrok ponad głową i pod stopami głębi; nie masz pewności, czy rzeka tam

płynie. Chociaż ją słyszysz i czujesz, i myślisz... I jeszcze milion sekund będziesz trwał w niewiedzy, wiarą się karmiąc. Milion sekund... po to, by nie wiedzieć do końca. A potem?

Czy nie mógłbyś przekonać się zaraz? Milion sekund — lub zaraz! Masz wolną wolę. Możesz! Możesz przekonać się, czy poza granicą miliona sekund — „po-tem” jest pewne. Zwiesz głowę przez barierę mostu: głowa przeważa ciało. I dowiesz się na pewno. Na pewno!

— Boże! Jaki Ty jesteś trudny — wzdycha Sadok.

A Paweł, ten sam, co kusił pytaniem o wiarę, pewny był, że kamienna rzeźba cisnęła weń kamieniem. Wierzył uparcie w diabła, on, krwawy człowiek, nie wierzący w Boga.

## ROZDZIAŁ VI.

Olszewski przekonał Pawła, że zarówno dla gospodarstwa, jak i dla niego najwygodniej będzie, jeżeli zamieszka w pobliżu Kolegiaty. Oporządzone mu izdebki przy mieszkaniach fernali, służącą dotychczas za skład otrąb i nasion. Okratowane okno pokoiku wychodziło na inspekty, a drzwi otwierały się do sionki, wspólnej dla mieszkańców robotniczego domu.

Paweł z radością powitał tę zmianę. Dostrzegł w niej dalszy postęp zadomowienia się w zdobytym środowisku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# NASZ FRONT

ROK V. DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICZKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ“

Nr. 3

## Doktryny społeczno-gospodarcze \*)

Co wiem o kapitalizmie? Co o nim sądzić? — wiem bardzo wiele albo zgoła nic.

Widzę go, jako molocha, obejmującego swymi mackami zachłannymi wszystko, wnikającego wszędzie, lub też pokornie zginam kolara, zdejmując przed nim czapkę, łaszę się, wprost podziwiam — ubóstwiam bałwochwalczo. Widzę go jako przyczynę i źródło wszystkiego zła, wszelkiej niedoli, czuję go jako krwawy pot, spływający po mym ciele lub jako boleśnie ciążące pęta na swych rękach, względnie też — jest jakoby źródłem wszelkich możliwości, radości i uciech życiowych, użycia i wyżycia się, poprostu kluczem do rajy ziemskiego. Zależnie od tego, czy go nienawidzę, zazdroszczę — lub marzę i pożadam.

O liberalnym, materialistycznym kapitalizmie wiemy, że znamionuje go, wielka bezwzględna zachłanność, bezwzględne jednoczenie i gromadzenie dóbr ziemskich w jednym ręku, głęboko egoistyczna, bezwzględna prywatna.

Wyłączną miarą wszystkich poczynań i możliwości kapitalizmu jest — ZYSK: Hasło jego brzmi: w jak najkrótszym okresie czasu zdobyć jaknajwięcej pieniędzy! Zgoła rzadkim wypadkiem było inwestowanie kapitału wtedy, gdy dopiero po kilku latach przynosiłby zysk, a już zupełnie nie brano pod uwagę możliwości wkładania kapitału tam, gdzieby można liczyć na zysk dopiero w drugim lub trzecim pokoleniu, chyba że państwo, zagwarantowało i przejęło na siebie ciężar natychmiastowego płacenia zysków; robiono to w formie wypuszczenia obligacji pożyczki państwowej, bonów skarbowych itp.

Dlatego to kapitalizm zachłannie rzucił się na przemysł, instytucje kredytowe czyli banki oraz handel, mniej go interesowała gospodarka leśna, a rolnictwo prawie wcale.

W stosunku do jednostki ludzkiej, do robotnika — przecie człowiek, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże — wbrew przykazaniom o miłości bliźniego, odnosił się, jak do wołu roboczego, wykorzystując pracę jego rąk aż do wyczerpania się siły fizycznej.

Jeśli idzie o stosunek kapitalizmu do rodziny, to rodzina interesowała go o tyle, o ile w trosce o ciągłość zysku musiał on dbać o ciągłość siły roboczej; z konieczności zapewniał więc rodzinie możliwość egzystencji; gdzie ta potrzeba nie zachodziła, nie go nie obchodziły warunki bytu rodziny.

W stosunku do państwa kapitalizm nieraz wykazywał antypaństwowość, złączony w wielkie trusty i koncerny międzynarodowe, działające często wbrew interesom państwa: zatrzymywał, naprzykład fabryki, celem osiągnięcia wyższych cen za produkty, stwarzając bezrobocie w danym kraju.

Kapitalizm w swej bezwzględności stał się w konsekwencji ojcem sproletaryzowania mas!

Nic też dziwnego, że ściągnął na siebie nienawiść tego proletariatu i że na tym tle wyrósł krańcowo przeciwny — antykapitalistyczny marksizm.

Jaka była doktryna kapitalizmu?

Trzy zdania ją dobitnie określały: 1) Interes jest interesem: nie ma skrupułów w sprawach gospodarczych, handlowych, 2) Wolna konkurencja jest najlepszym regulatorem: nie ma interwencji państwa, 3) umowy pracodawcy z robotnikami o pracę załatwia się bezpośrednio, indywidualnie: nie ma Związków Zawodowych, nie uznaje ich się. Wobec tego robotnik który gospodarczo był o wiele słabszy, niechroniony żadnymi ustawami, staczał się coraz więcej w skrajną nędzę.

Co odważniejsi zaczęli zrzeszać się, powstawały syndykaty. W tym czasie Papież Leon XIII podniósł głos w obronie robotników, którzy „nie zasłużyli na tyle nędzy“. Lecz głos ten nie zdołał wzruszyć sumieniem możnych, ani nie znalazł odpowiednich naśladowców. W tym czasie Karol Marks wykladał swą teorię w książce pod tyt. „Kapitał“. Teoria ta odrazu znalazła gorących zwolenników.

Co wiemy o marksizmie?

Marksizm opiera się o filozofię materialistyczną. Zasadniczymi cechami jego są: kolektywizm: zniesienie wszelkiej prywatnej własności, upaństwowienie wszystkiego; zaprowadzenie dyktatury proletariatu; w końcu jakieś mgliste nieistotne pojęcia równości. Środkiem dojścia do celu ma być „walka klas“ — rewolucja w poszczególnych krajach i rewolucja światowa. Kościół i Rodzina, według Marksa, są nieodrodnymi córami ustroju kapitalistycznego i jako takie, muszą ginąć wraz z nim, by ustąpić miejsca wolnej myśli i wolnej miłości. Jak z tego wynika, państwo jest panem w marksizmie, nawet ludzi, według marksizmu.

Stały ferment społeczny spowodowany przez walkę klas i rewolucję, przerodzą się — jak ma to już np. miejsce za żelazną kurtyną — w osobiste przesładowania. Zwalczając religię marksizm sam stara się ją zastąpić: przez odrzucenie ducha, wyparcie się Boga, dochodzi do materializmu filozoficznego i historycznego.

Godząc w rodzinę, marksizm za jednym zamachem przekreśla naturalny przyrodzony rozwój ludzkości. W zamiar stawia perspektywę wyuzdanego płciowego wyżycia się. Na tym tle też, trzeba doszukiwać się przyczyny szybkiego przyjęcia się teorii marksizmu. Jak

to wszystko w praktyce wygląda, mamy tego żywy przykład na Rosji Sowieckiej. Lecz pewnym jest, że marksizm jeszcze dziś ma wielu fanatycznych, bardzo aktywnych i ruchliwych, gotowych do poświęceń zwolenników. Ale, czy większości z nich chodzi napewno o kolektywizm, równość, upaństwowienie, czy też raczej o zerwanie z moralnością chrześcijańską i o chęć użycia i wyżycia?

Marksizm jest wybitnie antykapitalistyczny. Śmiesznym się więc może wydać pytanie: jakie są wspólne cechy kapitalizmu i marksizmu?

Zasadniczą wspólną cechą jest ich podłoże materialistyczne; z

lei — poniżenie godności ludzkiej przez wyzysk człowieka przez człowieka; dalej — walka z religią, a przede wszystkim z Kościołem Katolickim; wreszcie wprowadzanie udoskonalonego — nowoczesnego — niewolnictwa.

Dawny kapitalizm należy już do przeszłości; obecnie, w państwie demokratycznym jest możliwość skutecznej obrony. Inaczej w ustroju marksistowskim, gdzie człowiek nie ma żadnej perspektywy obronienia się lub wywołania się z macek dyktatury proletariatu, chyba... ratując się ucieczką zagranicę lub wybierając śmierć.

(C. d. n.)

Hubert POGODAŁA

## Przed oczyma „Światopoli“

W pierwszej połowie kwietnia odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków Zagranicą.

W poprzednim numerze „Naszego Frontu“ omówiliśmy nasz stosunek do propozycji połączenia „Światopoli“ z Polskim Zjednoczeniem Uchodźstwa Wojennego. — Wskazaliśmy w zakończeniu, iż, kiedy się mówi o jednoczeniu organizacyjnym, to przede wszystkim trzeba zacząć od łączenia organizacji uchodźstwa przedwojennego.

Chcemy dzisiaj parę słów na ten temat powiedzieć.

Największym skupiskiem Polaków za granicą są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ponieważ jednak rodacy nasi, tam żyjący, są obywatelami amerykańskimi, ponieważ biorą bezpośredni udział w życiu własnego państwa, przeto inny jest ich stosunek do zagadnienia światowej organizacji, od tych, którzy zachowali obywatelstwo polskie. Stąd też można mówić o bliższej lub dalszej współpracy Polonii Amerykańskiej ze „Światopolem“. Ale, jak dotychczas, wszelkie wysiłki znalezienia formy organizacyjnej powiązania Polonii Amerykańskiej z tą instytucją spęły na niczym. — Nie tutaj miejsce na zastanawianie się nad całością tego zagadnienia. Jeśli wspominać o nim, to aby podkreślić, iż największe skupisko Polaków, jakim jest Polonia Amerykańska, do Światowego Związku Polaków Zagranicą — nie należy.

Jest to o tyle ważne, że zaraz po Stanach Zjednoczonych Francja jest tym państwem, które ma na swym terytorium największą ilość Polaków. Trzeba przytem podkreślić, że ogromna większość Polaków we Francji nie naturalizowała się.

Francja jest więc terenem, który w ramach światowej organizacji społecznej polskiej wysuwa się na pierwsze miejsce.

Dzięki dawnym błędom kierownictwa „Światopoli“ ogromna większość organizacji polskich z terenu francuskiego nie jest objęta ramami Światowego Związku Polaków. Nie chcemy wracać do roz-

strzasaniasia tych nader przykrych spraw. Stwierdzamy tylko fakt, iż Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, najpoważniejsza i najliczniejsza Centrala organizacji polskich we Francji, do „Światopoli“ nie należy.

Sam ten fakt musi być zapisany na nickorzyć „Światopoli“. Czy można bowiem ocenić dodatnio skutki działalności kierownictwa zrzeszenia, jeżeli się stwierdzi, iż najsilniejsza centrala z najpoważniejszego terenu do niego nie należy?

I odrazu trzeba dodać, iż dopiero od niedawna zaczyna się dyskutować sprawę ewentualnego przystąpienia Zjednoczenia do „Światopoli“ wprost. W zasadzie jednak monopol na reprezentowanie „terenu“ francuskiego miał i ma nadal C.Z.P. A kierownictwo „Światopoli“ do niedawna, jako jedyny sposób znalezienia się organizacji katolickich z Francji w ramach „Światopoli“ widziało drogę poprzez wstąpienie do CZP lub poprzez połączenie się Polskiego Zjednoczenia Katolickiego z CZP.

Każdy, kto orientuje się w stosunkach panujących wśród wychodźstwa polskiego we Francji wie, że wskazuje się tu rozwiązania teoretycznie piękne, ale niewykonalne w praktyce; co więcej, że to są projekty, które tylko mogą niepotrzebnie zaostriżyć istniejące w terenie spory, a nie je usunąć.

Kierownictwo „Światopoli“ szło niewątpliwie po najmniejszej linii oporu. Dlatego „Światopol“ znalazł się, w takiej paradoksalnej sytuacji, że najpoważniejsza Centrala z największego terenu jest poza nim.

Wiemy, iż chyba wszyscy działacze „Światopoli“ chcieliby, aby organizacje katolickie z terenu francuskiego w taki, czy inny sposób znalazły się w ramach „Światopoli“. Ale mamy duże wątpliwości, czy wszyscy podzieliliby chętnie, by wpływ organizacji katolickich na kierunek prac „Światopoli“ odpowiadał istotnemu znaczeniu tych organizacji w terenie. Rozumiemy dobrze, iż byoby przyjemnie im móc się powołać przy wystąpieniach zewnętrznych na to, iż występują i w imieniu organizacji katolickich, ale jednocześnie chcieliby oni, by wewnątrz nic się nie zmieniło; słowem: by góra się nie zmieniła, a doty były liczniejsze.

Tymczasem „Światopol“ stoi w tej chwili na niebezpiecznym zakręcie. Kto wie nawet, czy zdaje sobie z tego sprawę. Sytuacja jego jest podobna do tej, w jakiej był Centralny Związek Polaków we Francji na zjeździe majowym 1945 roku w Paryżu. Zjednoczenie Katolickie we Francji poszło swoją drogą. Od tego czasu pozycja jego uległa tak wielkiej zmianie, tak wzrosła — że nie przewidywali tego w roku 1945 ani przeciwnicy Zjednoczenia, ani działacze katolicki i ich zwolennicy. Kiedy mówi się o zjednoczeniu uchodźstwa we Francji, to nie na CZP, a na Zjednoczenie Katolickie zwracają się oczy.

Obrady kwietniowe „Światopoli“, ustalane na nim linie wytyczne, tendencje, jakie się ujawnia w czasie zjazdu, ludzie, jakim zjazd powierzy kierownictwo instytucji — to wszystko zadecyduje o tym, czy „Światopol“ stanie się ośrodkiem zjednoczenia uchodźstwa, czy też dążenia do konsolidacji będą musiały znaleźć nową formę organizacyjną.

## NA HORYZONCIE

Tak się ludzie wysmiewają z „polityków kawiarnianych“, ale, ja myślę, że to nie słusznie. Pewnie, że w kafejce „wielkiej polityki“ się nie robi. Nie wiele to będzie miało wpływu na wystąpienie np. Churchilla czy Trumana, jeśli ktoś w kafejce w Lens czy w innej jakiejś, mniejszej czy większej miejscowości, znajdzie w gronie przyjaciół najlepszy środek na to, by była wojna lub nie, a jeśli tak — to w jaki sposób ją wygrać. Gdyby jeszcze w tych kafejkach były stacje nadawcze radiowe, to wówczas może udaloby się na gorąco przekazać te zbawienne rady mężom stanu o których w rozmowach politycznych chodzi. Ale tak, jak to jest dzisiaj, wszystkie one idą praktycznie do kosza, albo zostają utopione na dnie „vera“.

To też mnie nie chodzi o te walkowania najważniejszych, trudnych problemów bez najmniejszego do tego przygotowania. Nie mam nic przeciwko temu, by utopić je w następnej jeszce „kolejce“. Ja rmię się za tym „politykowaniem“ w kafejkach, z którego człowiek może się czasem czegoś pożytecznego nauczyć. Nie sprząć przycięcia przycięcia „wielkiej polityki“ i czasopism. A jednak z każdego z nich można się czegoś ciekawego dowiedzieć!

To też ja szukam w kafejce takich, o których wiem, że czytają inne pisma, aniżeli ja. Wtedy wyciągam ich na dyskusję i zawsze się czegoś dowiem nowego, a co mnie ciekawi.

Tak np. ostatnio zgadło się przy dobrym „finie“ (kto go postawił, już nie pamiętam, wiem tylko napewno, że nie ja) o pakt „atlantycki“ i o tym, że we Włoszech jest wielka kłótnia o to, czy go podpisać, czy nie. Jedni byli za tym, bo chcieli być dobrze z Anglią, Ameryką. Inni byli przeciwni — bo chcieli być dobrze z Rosją. Jak mi wyjaśnił mój znajomy, który zdążył się nauczyć w czasie wojny i po włosku gazety czytać — największy krzyk był o to: jak mamy podpisywać pakt „atlantycki“, kiedy my wcale nie dotykamy do oceanu atlantyckiego? Z porętku wszyscy prawie krzyknęli „racja“. Dopiero jakiś starszy miał im wyłożyć, że całkiem o inną rzecz chodzi: że dlatego pakt „atlantycki“ nazywa się tak, bo ma ją do niego przystąpić te narody, które Sowieli chcą przepędzić aż do Atlantyku i tam wszystkich potopić. — Jak to usłyszeli, to już na wszystko się zgodzili.

J. M.

\*) Referat, wygłoszony na kursie dla prelegentów (27. 2. 1949).

## WE FRANCJI

WALNY ZJAZD VIII OKR. P.Z.K.  
oraz  
WALNY ZJAZD  
BRACTW MATEK RÓŻANCOWYCH  
OKR. METZ

W niedzielę, dn. 6 marca, w ramach Walnego Zjazdu VIII Okręgu P.Z.K. odbył się doroczny Walny Zjazd Bractw MATEK na sali Abbe Risse w Metz.

Na Zjazd przybyły delegacje 27 Bractw należących do Okręgu. O godz. 9-iej w kościele St. Segolene Ksiądz Dziekan Miedziński, Dyrektor Okręgu, odprawił uroczystą mszę św., podczas której śpiewał Chór „Moniuszko“ z Metz, a Ojciec Robert (Ks. Dąbrowski Henryk) wygłosił kazanie.

O godz. 10.30 prezes Okręgu p. Piotrowski zagał zebrań, witając przedstawicieli Misji Katolickiej w osobie Ojca Roberta oraz zaproszonych gości. Obecni odmówili modlitwę za spokój duszy ś. p. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda i odśpiewali „My chcemy Boga“. Po przemówieniu prezesa i odczytaniu programu, p. mgr. Salamona przeczytał protokół z ostatniego Walnego zebrania w zastępstwie p. Krakowianka — chorego. Następnie przemówił Ks. Dziekan Miedziński, Dyr. Okręgu, wspominając o zmarłym Ks. Kard. Hlondzie, dając sylwetkę nowego Prymasa Polski Ks. Dr. Wyszyńskiego i nowego Protektora Wychodźstwa Ks. Biskupa Gawliny. Potem przedstawił osiągnięcia minionego roku. W końcu Ks. Dyrektor podkreślił stosunek, jaki katolik ma zająć do rzeczywistości i podał wytyczne pracy na 1949 rok: zachowanie wiary ojców oraz pielęgnowanie mowy ojczyściej. Z kolei zabrał głos Ojciec Robert, mówiąc o wartości organizacji i o znaczeniu dobrego środowiska dla człowieka. Zakończył wezwaniem do służenia chętnego sprawie Bożej i katolickiej. P. Nowak, prezes Bractwa z Merlebach-Freyling, przestrzegła siostry przed burzycielami katolickich organizacji, którzy chcą wprowadzić rozdzielenie w niektórych koloniach polskich.

Po przerwie obiadowej zdali sprawozdania prezes i sekretarz, poczem Ks. Lasok wygłosił odczyt, w którym przedstawił obszerne religijność polską oraz warunki rozwoju katolicyzmu w Polsce. Zwią dyskusja wywiązała się po tym referacie. Nastąpiło sprawozdanie skarbnika p. Horaly i komisji rewizyjnej. Dalej prezeska Okręgu Bractw p. Mieloszyńska zdała sprawozdanie ze swej działalności i zachęciła siostry do trwania przy sztandarach, na których wypisano „Bóg i Ojczyzna“. Po przem. p. Jaskulska, sekretarka Okręgowa, odczytała protokół z ostatniego zebrania walnego oraz zdała obszernie sprawozdanie z uroczystości, w których Okręg Bractw brał udział. Udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, a na przewodniczącą zebrania wybrano p. Toszka z Ponta-Mousson, na którego wniosek delegaci wybrali ponownie stary zarząd.

Na wniosek Prezesa p. Piotrowskiego zebrani uchwalili wysłać telegramy do Ks. Prymasa Wyszyńskiego i Ks. Biskupa Gawliny, w których składają im wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania oraz zapewniają, że wytrwają w szeregach katolickich organizacji; jak również telegram do Ks. Rektora Kanonika Kwaśnego, wyrażający Mu życzenia imieninowe.

P. mgr. Salamona wygłosił referat na temat francuskiej oceny obecnej sytuacji religijnej w Polsce. Przybyli w międzyczasie na salę Ks. Dziekan Hallinger, proboszcz par. St. Segolene, przedstawiciel francuskiej Akcji Katolickiej, mówił o ateizmie i materializmie w masach, o programie bezbożnictwa, który wypisywany jest na sztandarach wrogów katolicyzmu, o wspólnocie walki między Polakami i Francuzami w celu przeprowadzenia zwycięstwa Chrystusa, nalegał również, ażeby zdobywać młodzież do organizacji katolickich.

Po omówieniu programu pracy na rok 1949 i wolnych głosach, nabożeństwem w kaplicy zakończono ten udany Zjazd.

L. D.

## WALNE ZEBRANIE IX OKRĘGU P.Z.K.

IX Okręg Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w Alzacji zaprasza wszystkie Towarzystwa, należące do Okręgu, na Walny Zjazd, który odbędzie się dnia 27 marca br. w Pulversheim. Zjazd rozpocznie się Mszą św. w intencji zmarłych członków o godzinie 10.45. Uprząsza się wszystkie Towarzystwa o wzięcie udziału w tej Mszy św. wraz z pocztami sztandarowymi.

Za Zarząd IX Okręgu P.Z.K.  
Sekretarz Słazyk Stanisław

ZARZĄD BRACTWA  
W MONTIGNY en OSTREVENT

Nowy zarząd Bractwa Różańcowego Matek jest następujący: Prezeska: Kubińska Jadwiga, Groupe C. nr. 78, zast.: Świata Agnieszka; sekretarka: Dembska Stanisława, Groupe A. nr. 13; zast.: Gwiszczyńska Cecylia; skarbniczka: Dropińska Katarzyna; rew. kasy: Woszyńska J., Supercyńska H.; chorągwa: Świata, Czerwińska, Lewihoff; zast.: Nowaczyk, Kupezyk, Szczepaniak.

## Z ŻYCIA BRACTWA W MAZINGARBE II

Bractwo Różańca żywego odbyło swe walne zebranie dnia 13. I. W skład nowego zarządu wchodzi: Przew.: Nijaka Maria, rue Royon, 363 a Mazingarbe, Cite II (P. de C.); zast. Kowalska Anna; sekr.: Jakubowska Anna; zast.: Szatna Stanisława; skarbniczka: Smaczyńska Jadwiga; zast.: Szatna; rew. kasy: Nowak Ant. i Kacmarek Maria; chorągwa: Krasicka Maria; zast.: Grzeszkowiak Maria; asyst.: Dudzińska Maria i Kaźmierczak Franciszka; zast.: Poziemska Stanisława i Krostek Maria.

## DO CZYTELNIKÓW „POLSKI WIERNEJ“

Od początku bieżącego roku Administracja „POLSKI WIERNEJ“ wysyła, poza mandatami na bieżącą prenumeratę, mandaty na prenumeratę zaległą.

Do numeru Wielkanocnego „Polski Wiernej“ wszyscy nasi Czytelnicy, zalegający z opłatą, takie mandaty otrzymają. Wydawnictwo nasze prosi serdecznie, aby te zaległości zostały jaknajszybciej, po otrzymaniu mandatu, uregulowane. Ciężka sytuacja materialna, w jakiej nasze pismo się znajduje, zmusi nas do przerwania wysyłki „Polski Wiernej“ tym wszystkim, którzy do końca kwietnia bieżącego roku swych należności nie uregulują.

Wierzmy głęboko, że Czytelnicy nasi, zdając sobie sprawę z potrzeby i użyteczności jedynego polskiego i katolickiego pisma we Francji, do tej ostateczności nie dopuszczą.

Aby uniknąć nieporozumień zaznaczamy, że opłaty za prenumeratę „Polski Wiernej“ należy przysyłać bezpośrednio na nasz adres lub na nasze konto czekowe: Paris CC 495503.

Wydawnictwo „POLSKI WIERNEJ“

263-bis, rue St. Honore, Paris (1).

## Z życia kolonii

## W BELGII

MISJE ŚW. W DAMPREMY  
I W MARCHIENNE AU PONT  
(Okręg Charleroi)

Od 27 marca do 3 kwietnia odbędą się Misje św. w Dampremy i w Marchienne au Pont. Nauki misyjne głosić będzie ks. misjonarz Stefaniak.

Misje św. w DAMPREMY w kościele parafialnym. Początek Misji św. w Dampremy w niedzielę — 27 marca o godz. 3 po poł. Gorzkie Żale i Nauka.

Począwszy od poniedziałku, 28 marca, aż do soboty, 2 kwietnia, codziennie wieczorem o godz. 6 nabożeństwo i nauka.

W czwartek, 31 marca, w piątek i w sobotę, oprócz wieczornych nabożeństw, odbędzie się rano o godz. 8.30 Msza św. i nauka.

Zakończenie Misji św. w niedzielę — 3 kwietnia.

Misje św. w MARCHIENNE AU PONT w kościele św. Rity. Początek Misji św. w Marchienne au Pont w niedzielę, 27 marca, o godz. 5 po poł. Gorzkie Żale i nauka.

Począwszy od poniedziałku, 28 marca, aż do soboty, 2 kwietnia, codziennie wieczorem o godz. 7 nabożeństwo i nauka.

W środę, 30 marca, w piątek i w sobotę, oprócz wieczornych nabożeństw, odbędzie się rano o godz. 9.30 Msza św. i nauka.

Zakończenie Misji św. w niedzielę, 3 kwietnia.

Rodacy! Choć zdala od ojczyzny, nie zapominajmy naszej wiary św. Korzystajcie z łask Bożych, które Bóg w czasie Misji św. rozdawać będzie.

Ks. K. CZAJKA, Duszpasterz polski.

## Z ŻYCIA KOLONII WATERSCHEI

Już przed wojną Waterschei zaliczano do liczniejszych kolonii polskich w Belgii. Dzisiaj należy bezwzględnie do najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych ośrodków emigracyjnych w tutejszym kraju. Istnieją tu liczne organizacje, które zgodnie ze sobą współpracują. Uchodzący wojenni wnieśli dużo inicjatywy i zapalę i wzmocnili szeregi organizacji katolickich.

Staraniem O. Justynianina, miejscowego duszpasterza Polaków, dyrekcja kopalni przydzieliła skromny barak na salę teatralną i świetlicę. Dzisiaj baraku tego niktby już nie poznał. Doprowadzony do porządku, z zainstalowaną sceną, skromnie lecz gustownie przyozdobiony, stał się on ośrodkiem, skupiającym życie polskie całej kolonii, pod opieką Komitetu Towarzystw Polskich w Waterschei, którego prezesem jest obecnie p. Drożdźniak z Towarzystwa św. Barbary.

W tygodniu odbywają się tutaj próby i zebrania, a w każdą niedzielę jakieś większe imprezy: akademie, przedstawienia, zabawy taneczne. (Oczywiście w W. Poście i w Adwencie zabaw nie ma). Łatwo zrozumieć, jak bardzo posiadanie tej sali pomogło w pracy miejscowemu kołu teatralnemu „Gwiazda Jedności“, które w niedzielę, 20 lutego, obchodziło drugą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną o godz. 11 w kościele parafialnym. Po południu członkowie koła i goście zebrali się w sali teatralnej, gdzie powitał ich prezes „Gwiazdy Jedności“, p. Świątek. Po okolicznościowym przemówieniu Księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii zabrał głos prezesi zaprzyjaźnionych organizacji miejscowych, p. Drożdźniak (Towarzystwo św. Barbary), p. Browarczyk (Kolo Polek), p. Wojtkowiak (Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol“ i p. Nabialek (Towarzystwo św. Barbary z Zwartbergu), życząc kołu teatralnemu jak największych sukcesów i pomysłowego rozwoju.

Część artystyczna rozpoczęła deklamacje dzieci. Następnie zespół „Gwiazdy Jedności“ wystawił dwie sztuki: „Jak kowalicha diabła wykiwała“ i „Czcij matkę

swoją“. Organizatorom tej imprezy należy się uznanie, bo postępy są duże. Również aktorzy zasłużyli na wyróżnienie. Publiczność obdarzyła ich licznymi i serdecznymi oklaskami.

TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY  
W ZWARTBERG

W niedzielę, dnia 20 lutego odbyło się w Zwartberg (Limurgia) walne zebranie miejscowego Towarzystwa św. Barbary. Wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — p. Nabialek, v. prezes — p. Lokaj, sekretarz — p. Dury, zastępca — p. Baraszyński, skarbnik — p. Kowalczyk, zastępca — p. Wasielak. Towarzystwo powiększyło się o 7 nowych członków.

Od pewnego czasu daje się zauważyć rozwój organizacji katolickich zarówno w Limurgii, jak w całej Belgii. Życzymy również Towarzystwu św. Barbary w Zwartberg jak najlepszego rozwoju.

NOWY SUKCES SCENICZNY R.M.K.  
W OKRĘGU CHARLEROI

Wieczór artystyczny urządzony w Dampremy na sali „Cafe Yser“ w dniu 13.2. b.r., zakończył się sukcesem tak pod względem poziomu wystawienia 3-aktowej sztuki p. t. „Piękna Nasza Polska Cała“, jak i pod względem frekwencji sali, która wypełniona była „po brzegi“.

Ten piękny muzyczny - taneczny - sceniczny wedywiel opracowany został przez Asystenta Generalnego R. M. K., ks. K. Czajkę, przy współpracy p. Budzyskiego. Liczny, bo składający się z około 30-tu osób zespół aktorski, stanowiła młodzież R.M.K., męskiej i żeńskiej Sekcji z Marchienne au Pont. W przerwie w serdecznych słowach przemówił ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej, wyrażając pełne uznanie tak wdzięcznej pracy młodym wykonawcom wszystkich ról, jak i wdzięczność wszystkim rodzicom za ich liczny współudział w wieczorze.

Trudno mi opisać w szczegółach wrażenia, doznane podczas przeżywania tej sztuki, a może jeszcze trudniej byłoby mi opisać zachwyty licznie zebranej publiczności.

Gdy teraz myślę jeszcze o tej sztuce, wydaje mi się, że należy dwa momenty szczególnie podkreślić. Oto młodzież z Marchienne au Pont, to szeregi dzielnych chłopaków, zamieszkałych już od lat na terenie Belgii, mających miejscami duże trudności językowe zarówno w czytaniu, jak i w mowie. Ież więc trudu poświęcił reżyser i wszyscy wykonawcy nad opracowaniem całościowym sztuki.

Drugi moment, to fakt, że potrafiono nietylko zdobyć się na wspaniałą wysiłek, lecz i sprawnie go zareklamować, co jest dowodem organizacji, tak często, niestety, szwankującej w naszych ośrodkach.

J. T.

## BRUKSELSKI ŻYWI DZIENNIK

Od czterech tygodni cieszą się dużym zainteresowaniem „Żywe Dzienniki“, zorganizowane przez T.P.P., odbywające się stale w piątki o godz. 20. Naczelnym „redaktorem“ jest p. Jan Zamojski. Współpracownikami są liczni przedstawiciele prasy polskiej (dziennikarze) i nauki. Żywe dzienniki wprowadziły w monotone ostatnio życie Polonii brukselskiej dużo nowości i ciekawości. Ciekawa ta impreza jest bardzo popularna wśród wszystkich sfer.

K.

## OSTATNIA POSŁUGA

W dniu 13 marca br. w Brukseli odbyło się żałobne nabożeństwo w kaplicy polskiej przy av. Brugman za duszę ś. p. Pawła Effenbergera, na które przybyli liczni przyjaciele Zmarłego.

## Z ŻYCIA POLONII W POISSY (S-et-O)

Dnia 27 lutego br. odbyło się drugie zebranie „Polskiego Koła Katolickiego“ w Poissy.

Zebrano się ponad 50 osób z Poissy, Davenport i St. James k. Faucherolles, St. Germain-en-Laye, ferme Picquard, Chateau, Chambourcy, Trier i Acheres.

Po przemowie ks. Platera, miejscowego duszpasterza, w której podkreślony został charakter narodowy i katolicki tutejszego Koła i wyborze Sądu Koła, w skład którego weszli: Jan Plater i Dera (z Poissy) oraz Piechota (z Acheres), rozpoczęła się zabawa typowo polska.

Przy akompaniamentem harmonii Teofila Paprockiego, który ze staropolską werwą wygrywał kujawiaki i polki, udekorowani wstęgami barw narodowych, sporządzonymi przez panny Kudlanki, tańczyli wszyscy ochotczy, starsi i młodszy, pod ognistym kierownictwem p. kpt. Szczepaniewskiego. Do dobrego nastroju przyczynił się też bufet podwieczorkowy, sporządzony staraniem pań: Polockiej, Bogusz, Platerowej, Dera, Paprockiej, Szewczyk, Bardelin, Bomba i Kudla.

Róża Bogusz, sekretarka.

## JAK PRACUJE HARCERSTWO

W okresie od 15 kwietnia do 15 maja Związek Harcerstwa Polskiego we Francji organizuje miesiąc, pod hasłem: „Jak pracuje Harcerstwo“. W miesiącu tym wszystkie jednostki organizacyjne urządzają zebrania, zbiórki pokazowe, przedstawienia, zbiorowe dobre uczynki, ogniska, wycieczki itp. imprezy, na których zapoznają społeczeństwo z pracą i celami harcerstwa.

W miesiącu „harcerskim“ będą też sprzedawane piękne nalepki, obrazujące życie obozowe harcerskie. Cena bloczku, złożonego z 4 różnych nalepek, wynosi 50 franków.

Całkowity dochód ze sprzedaży nalepek przeznaczony będzie na kursy, obozy i kolonie zuchowe.

Wierzmy, że społeczeństwo polskie poprze inicjatywę harcerstwa i że w miesiacu harcerskim wszystkie listy, wysyłane przez Polaków, będą zaopatrzone w mazurek harcerskie.

Wszelkich informacji udziela oraz zamówienia na mazurek przyjmują Komenda Główna 80, Bld de Charonne Paris (20). Wszelkie wpłaty na cele Związku należy wnieść na Compte Postal Paris 67 36 93.

## POLSKI TEATR MARIONETEK

na gościnnych występach w Półn. Francji Publiczność polska północnej Francji będzie miała niebawem okazję ujrzeć na raz pierwszy we Francji, „Polskiego Teatru Marionetek“, powstałego na emigracji.

W Paryżu Teatr zyskał sobie dobrą opinię. Publiczność bawiła się doskonale. Bezustannie brawa były dowodem milego i wesołego kontaktu widowni ze sceną. Teatr ma zapewnione powodzenie.

## POLSKIE AUDYCJE RADIOWE

Ankara — codziennie od godz. 19.30 — 19.45 na fali 31,71 m.

Rzym — codziennie o godz. 15.10 — 15.20 na falach 25,40 m. i 31,15 m. (niezależnie od audycji polskich radia watykańskiego).

Madryt — codziennie w godz. 17.30 — 18.00 na fali 32,20 m.

Lille (fala 243 m.) — wtorki, środy i piątki od 18,15 do 18,45. Na falach krótkich (41 m.) — codziennie od 20,15 do 20,45.

Audycje „Francja przemawia do Polski“ nadawane są na antenach Warszawy II (fale długie) w każdy wtorek o godz. 21-szej czasu polskiego.

Audycje religijne nadaje w piątki o 18,15 radiostacja Lille (243 m.).

## POSZUKIWANIA

Rodziny Karasiów: (Franciszka - lat 38, Tomasz - lat 30, Marii - lat 40; Antoniny - lat 35 i ich matki), przebywających od 18 lat we Francji, a urodzonych we wsi Horbuta, Rutki koło Komarna (Lwów) — poszukuje bratowa Karaś, Paraskiewicz, z córką i Anielą Breitmajer: — Neuhof — Benalistr. 16, Hildesheim (20) — Germany — (British Zone).

PENSJONAT  
DLA DZIEWCZĄT

Na wzór licznych polskich pensjonatów, istniejących w północnej Francji, został otwarty w Wogezach nowy pensjonat dla dziewcząt polskich. Dziewczęta są zatrudnione w przedziałach, przy czym niewykwalifikowane przechodzą praktykę, mając jednocześnie zapewniony odpowiedni zarobek.

W pensjonacie, prowadzonym przez kierowniczkę polską, pensjonarki otrzymują za stosunkowo skromną opłatą pomieszczenie i całonocne utrzymanie, to jest pięć posiłków dziennie. Kuchnia polska.

Obszerny pensjonat wyposażony jest w świetlicę i nowoczesne higieniczne urządzenia. Malownicza okolica górską, zdrowy klimat oraz duży park pozwalają na uprawianie gier sportowych, wycieczek itp.

Po szczegółowe informacje należy zwracać się pisemnie pod następującym adresem:

Madame J. GENDERA  
FOYER POLONAIS  
a REMIREMONT (Vosges)

# Ignacy Paderewski i Józef Turczyński



W bieżącym roku szopenowskim wychodzą w opracowaniu IGNACEGO PADEREWSKIEGO, JÓZEFA TURCZYŃSKIEGO i LUDWIKA BRONARSKIEGO dwa zeszyty dzieł Fryderyka Chopina: zeszyt pierwszy — „Preludia”, zeszyt trzeci — „Ballady”. Te dwa zeszyty są zaledwie fragmentem monumentalnej pracy, obejmującej „Dzieła wszystkie Fryderyka Chopina”, z komentarzami krytycznymi, z reprodukcjami portretów i rękopisów. W zasadzie całość została opracowana w 1940 roku jeszcze za życia Paderewskiego.

Obecnie przebywa w Paryżu niejako spadkobierca i kontynuator prac Paderewskiego — PROF. JÓZEF TURCZYŃSKI. Sławny pianista i wychowawca licznego pokolenia muzyków polskich WYSTĄPI Z RECITAŁEM SZOPENOWSKIM 25 MARCA ROKU BIEŻ. W SALLE GAVEAU. W programie: BALLADA, cztery Impromptus, BARCAROLLA, scherzo, POLONEZ, FANTAZJA, NOCTURN, VALSE, PIEŚ MAZURKÓW, BOLERO i TARANTELLA.

— Panie Profesorze, co Pan sądzi o sprawie testamentu śp. Ignacego Paderewskiego? — zapytujemy w Redakcji Turczyńskiego.

— Wolalbym uchylić się od odpowiedzi...

— Rozumiemy stanowisko Pana, jako jednego z najbliższych przyjaciół mistrza Paderewskiego, i będziemy omijali ten temat.

— Bardzo panów przepraszam, ale...  
— Ale nie ustąpimy natomiast z łaskawej informacji, od jakiego czasu datuje się przyjaźń i współpraca Pana Profesora z mistrzem Paderewskim?

— Ściśle biorąc, od roku 1936. Historia mojego spotkania z Paderewskim była dość osobliwa.

Przyjechałem do Genewy, aby asystować przy końcowych egzaminach tamtejszego konserwatorium i odwiedziłem Paderewskiego w Morges.

— Mam nadzieję, że nam pan coś zagra — zwrócił się do mnie Paderewski. Oświadczyłem mu wtedy, że nie jestem w tej chwili przygotowany, aby natychmiast zagrać, ale zrobię to, kiedy przyjadę znów za miesiąc do Genewy. Przyjechałem po miesiącu do Szwajcarii. W ciągu tego miesiąca nauczyłem się sonaty fortepianowej Paderewskiego.

— No, słucham teraz pana! — zwrócił się do mnie, kiedy przechodziliśmy od stołu do salonu na czarną kawę.

Zagrałem jego sonatę.  
— O, to jest nadzwyczajne! — ożywił się Paderewski — gdyż ja tego utworu prawie nigdy nie słyszałem w wykonaniu innego pianisty. A to jest moje najmilsze i najlepsze dzieło.

Wstał, objął mnie, ucałował i zaproponował współpracę przy edycji dzieł Chopina. Obecnie prace te wychodzą w druku, nakładem Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie.

Paderewski w r. 1937 przelał na ten Instytut wszystkie prawa wydawnicze.

— Jak długo Pan Profesor przebywa już poza krajem?

— Od 1939 roku.

— Wojnę przeżył Pan również w Szwajcarii?

— Również... Dałem w ciągu tego czasu przeszło 300 koncertów na cele najrozmaitszych polskich instytucji.

— Po wojnie?

— Po wojnie, prócz prac redakcyjnych nad edycją dzieł Chopina, wróciłem do koncertów. Koncertowałem w Anglii, Francji, Holandii...

— Ale Francja, to jest Francja! Trudno ją „podbić”, ale Pan ma tu już swoje serce, Profesorze. Pamiętamy dobrze zesłoroczny recital... Musi też być Pan dumny ze sławy swojego genialnego ucznia...

— Małcużyńskiego?

— Właśnie!

— W zębach nosiłem go 9 lat! To wielki dziś już artysta!

Minuty upływały na wspominkach i ani się spostrzegliśmy, kiedy słoneczny promień południa zaglądnął do okien, zbłyskał okulary Turczyńskiego, ozłocił siwiznę wydawcy „Polski Wiernej” — i jak by tych dwóch ludzi chciał tą świetlistą słomką przybliżyć... choć to już dawno nastąpiło.

Józef Turczyński jest przyjacielem „Polski Wiernej” w Szwajcarii.

Idziemy z rąk jego odebrać Szopena.

FLORIAN BAŁTA

## Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

**S. OLSNICKI**

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

## 2 MIESIĄCE

cen bezkonkurencyjnych

ofiaruje Ci

**Polski Zakład Krawiecki**

**W. ELŻBIĘCIAK**

Wielki wybór materiałów

męskich i damskich

Zakład mieści się obecnie przy:

138, rue de Rivoli — PARIS 5

Metro: LOUVRE Tel.: GUT 35-98

## D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

## Credit Cooperatif National

udziela pożyczek na kupno ziemi,

domu, gospodarstwa, warsztatu itp.

Spłaty na okres do 30 lat.

Oprocentowanie roczne 1,40 od 100.

Inspektor Generalny

dla Polaków we Francji:

KŁOPOCKI Wł. — St. Maurice

s/Fersard (Loiret)

Agent gen.: Hachuła St.

Reprezentant gen.: Kasprzycki L.

(Załączyć znaczek na odpowiedź)

Przyjmę agentów

## TEUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego

(doświadczony emigrant, od 1924 r.

we Francji)

**T E U M A C Z E N I A**

**URZĘDOWE i WNIOSKI**

w sprawach: metryk, ślubów,

naturalizacji, affidawitów USA i Kanady,

Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin,

poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji,

spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów,

Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa

**N. JAFOSZYK**

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

## Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania

przekazów do Polski i szerzących

złotych we Francji jest

**BANK P.K.O.**

**ODDZIAŁ W PARYŻU**

23, rue Taitbout — PARIS-IX

**AGENCJA W LENS**

1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykle i ekspresowe.

Repatrianci korzystają z

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

## WIELKANOC W POLSCE

Odjazdy:

29 marca i 5 kwietnia

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

**„POLORBIS”**

Wizy powrotne załatwiane są przez

PBP „Orbis” w Polsce, bez

osobistych starań Klientów.

Odjazdy grup każdego tygodnia

w marcu

CENTRALA: 23, rue Taitbout —

PARIS 9.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) 39-bis, rue de Tournai

Agencje: Denain, Valenciennes, Douai

(Nord)

Bruay-en-Artois (P-de-C)

Bruxelles

— 10, rue de la Chancellerie

## Polacy we Francji

**BIURO**

„PARIS DOCUMENTATION“

10, rue Bailleur — PARIS V

V piętro na prawo

metro: Louvre — Tel.: GUT, 87-40

Służy WAM — radą, pomocą, opieką,

informacją we wszelkich sprawach,

dotyczących wiz, podróży, prawa

pobytu i pracy i t. d.

Biuro otwarte codziennie

od 9,30 do 12,30 i od 15,30 do 19,30

## POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.

LEKCJE WYSYŁAMY DO DOMU,

także do Belgii i Anglii 1-sza

lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,

188, rue Ordener, PARIS (18)

## SOCIETE des TRANSPORTS et des VOYAGES

„AN-VER“

zawiadamia zainteresowanych na wyjazd do AUSTRALII, że pierwszy nasz okręt odepłynie z portu „Le Havre“ w dniach pomiędzy 31 marca a 7 kwietnia. Wszyscy pragnący wyjechać winni zgłosić się po informacje jak najszybciej do:

**BUREAU CENTRAL des TRANSPORTS et des VOYAGES**

**„AN-VER“**

4, rue Leverrier — PARIS - 6-e,

lub do naszych agencji:

Na północną Francję do: Biuro Podróży „EXPRESS“ — 4, rue des Ponts de

a na środkowo - południową Francję do:

Mr. WILCZEWSKI Zygmunt a Montaudier C-ne Bourou

par MANZAC-s-Vern (Dordogne).

**TRANSPORT TOWARÓW do AUSTRALII i KANADY**

(Piśmiennie znaczek na odpowiedź)

## POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honore — PARIS I

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

## ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Międz. K. M. liska — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 2908-68

Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

## OFICJALNE NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

**EUROPA**

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)

(naprzeciwko Konsul. Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli PARIS (4)

Tak jak przed wojną

na

**Wielkanoc**

WYCIECZKA DO POLSKI

POCIĄGIEM SPECJALNYM

odjazd 12-go kwietnia

Zapisy już rozpoczęte.

Zgłaszajcie się natychmiast.

Wycieczki grupowe do Polski

po cenach niższych

każdego tygodnia.

Piszcie natychmiast po dokładne

informacje. Zapisujcie się jak

najszybciej, przesyłając za datem

mandat pocztowym.

Powrotne wizy francuskie

są załatwiane przez nasze biuro.

UWAGA! Już powróciło 21 grup

z Polski.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.